

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Odpowiedzialny za Redakcyę  
**Józef Żórawski** w Poznaniu.  
 Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.  
 Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.  
 Dzielnik Poznański  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
 świątecznych.  
 Zgłaszanie ogłoszeń rozpoczyna się w 10 rano.  
**Ogłoszenia (numerów):**  
 1 wiersz drobny 1 egz. 6 fen. — Reklamę od wiersza  
 drobnego 2 egz. (incl. 10 fen.)  
 Listy  
 do redakcyi, administracji ekspedycji winny być  
 frankowane.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 egz., w monarchoi pruskiej  
 8 tal. 1 egz. 3 fen., w Austrii 6 gułdenów, w Niemczech  
 8 tal. 12 egz., w Francji 18 fr., w Anglii 1 £ 10 s.,  
 w Szwajcaryi 6 tal. 15 egz., w Londynie 4 tal. 25 egz., w  
 Wiedniu 6 tal. 15 egz., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr.,  
 w Belgii 16 fr., w Turcyi 25 fr., w Ameryce 6 dol.  
**Przedpłata i ogłoszenia**  
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w ma-  
 narchoi pruskiej oraz w państwach do związku postow-  
 nego niemiecko-austriackiego, należących do państwa.  
 W innych krajach są tylko nasze agencje, za których  
 pośrednictwem (sobie nię) można także przysłać ogłos-  
 zenia do ekspedycji Dni. Poznańskiego.  
**Reklama**  
 nadpłata redakcyi nie wkracając się i będą  
 nieliterackimi.

**AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:**  
 w Wroclawiu: Kary & Prödecki, Schulbrücke 7 i Jenke & Sarnhausen, Junkerstrasse 12. — w Krakowie: Józef Oczko, księgarz. — w Lwowie: A. Piatkowski, w domu Majowskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — w Szwajcaryi: Hassen-  
 stein & Vogler w Bazylei. — w Paryżu (przyjmując przedpłata): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Floisak, 14 Rue Comines. — w Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — w Aje-  
 mencie do przyjmowania ogłoszeń: Na cała Francya w Paryżu pp. Havas, Laffitte, Baillier & Gosselin, Place de la Bourse, nr. 9. — w Berlinie: H. Hassenstein i Vogler. — w Berlinie: Rudolf Hesse  
 Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubentstrasse 31, Stuhrothe Buchhandlung. — w Bremie: E. Schlotte. — w Lipsku: Bagatasse Part. Saahse et Comp. w Frankfurcie: n. M. Danbe et Comp. — w Poznaniu: J. Aftolowitz na  
 Chwaliszewie, K. Hayszarski, A. Gruszczynski, na W. Garbarach 41, w Buku: St. Bajohski, w Bydgoszczy: Tomasz Salsogocki; w Chełmie: Józef Ochojski; w Opatowie: J. Ekert; w Gąsawie: W. Radziejowski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz  
 Zabłocki; w Gołanach: H. Stan; w Gostynie: J. Nowacki; w Grodzisku: Mordas et Knoll; w Inowroclawiu: A. Kryszewski; w Jarocinie: Stofanski; w Jarocinie: Franciszek Boyna, Ksawer Lewandowski; w Kępcu: Ignacy Wondziński; w Klecu  
 W. Lubocki; w Kościanie: Józef Olszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobie: Jakob Heyman; w Krotoszynie: Ludwik Olemerski; w Kozminie: H. Wiegand; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putajtycki; w Lubiszewie: M. Kaliski; w Ło-  
 polnie: Patrykowski; w Międzyrzczu: Marcin Zrawski; w Miostawiu: J. Kamlaski; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; Stanowski; w Pleszewie: L. Zborzaski; w Po-  
 biedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janozakowski; w Skolach: Ignacy Kasinowski; w Smiglu: T. Radkiewicz; w Srebrnie: N. Kucharski; w Środzie: W. Jerzykiewicz; w Staszewie: Nowicki; w Strzelinie: A. Lastowski; w Szamotułach: A. Chrz-  
 nowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Bazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapalowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; w Wronkach: Rakowicz; we Wrzesni: K. Winowski, B. Nowakowski.

## POZNAŃ, 6 września.

Wiadomość podana przez Presse o przywróceniu zakłóceniu chwiłowo porozumienia pomiędzy Francją a Włochami, znajduje potwierdzenie w nader przyjaznym przyjęciu, jakiego kawaler Nigra doznał ze strony cesarza Napoleona. Gabinet florencki ma być niezmiernie zadowolony z pokojowych zarządzeń, które monarcha francuzki poczynił postawi włoskiemu, oraz z przyrzeczenia, że rząd francuzki całym wpływem swym poprze polityczną wioską na dobra kościelne zaciągając się mającą. Wskutek rozchwiania się zatem obaw wojennych zamiera rząd włoski znacząco zaprowadzić w armii czynnej redukcya, co także ulży nieco ciężaru, tłoczącego skarb państwa.

Telegram paryski przynosi nam według Patrie brzmienie okólnika margrabię de Moustier o zjeździe salcburgenkim, który zgadza się najzupełniej z treścią podaną przez dzienniki przed kilku dniami. Minister francuzki przedstawia odwiedzin, cesarstwa w Salcburgu jako akt współczucia i grzeczności, przynajmniej, że w rozmowach dwóch monarchów poruszono rozmaite kwestye polityczne, dodaje jednakże, że wymiana ta obopólna myśli bynajmniej nie miała na celu uchwały urażenia któregośkolwiek innego mocarstwa, ale przeciwnie spowodowana była gorącą chęcią utrzymania pokoju. — Przy-  
 winamy, że i Prov. Corresp. pruska w ten sam mniej więcej sposób scharakteryzowała znaczenie salcburgenkiego zjazdu, co na giełdzie berlińskiej wywołało ogólne podskoczenie kursów.

Mimo tak pokojowego prądu więjszego w sferach oficjalnych, nieprzejmują dzienniki niemieckie wskazywać na dwuznaczną postawę rządu francuzkiego, który dotąd z pospiechem się zbroi i organizuje armią, oraz przez organy swe na prowincyi podnieca wojowniczo w narodzie zapal. Daily News donosi między innymi, że marszałek Niel objędział twierdze nadgraniczne i w przemowach do wojska nie miał, iż niezadługo otworzy się dla niego pole zdobycia nowych warzyw. Te i t. p. podobne alarmujące wieści, rozgłaszane skwapliwie przez prasę pruską, zdolne są tylko szerzyć nieufność i dla tego niepojmujemy ich celu i znaczenia, jak chyba, by wpłynęły na obrady północno-niemieckiego reichstagu i uczyniły go powolnym narzędziem hr. Bismarcka.

Z Wiednia donoszą, iż baron Beust, chcąc bezwzględnie dotąd układy obu sejmowych deputacyi do jakiegokolwiek, choćby tymczasowego doprowadzić rezultatu, postanowił przedłożyć im projekt pojednawczy, na który się po długich naradach ministrowie węgierscy z przedmiotami zgodzili. Według projektu tego ma być obecnie jedynie na r. 1868 uchwalony budżet, czemu, jak się zdaje, Węgrzy nie będą się sprzeciwiali. — Na ostatni, który obarcza w stolicy pana Beusta, najlepszym jest, zdaniem Debatty, dowodem, że wszelkie pogłoski o podrzy kanclerza państwa do Londynu celem porozumienia się osobistego w kwestyi wschodniej z ministrami angielskimi, całkiem są bezzasadne. — Również okazała się mylną wiadomość o zamierzonych odwiedzinach pana Rouher w Berlinie. Francuzki minister stanu przepędził dzień w Wiedniu, gdzie kilkogodzinny miał z baronem Beustem konferencyę i brał udział w dyplomatycznym obiedzie u księcia Grammont, bezwzględnie udał się z powrotem do Paryża.

Dzienniki wiedeńskie i Köln. Ztg zwróciły uwagę na artykuł St. Petersburger Ztg, która podniosła w ostatnich dniach rozgłosza przed kilku laty w całej prasie europejskiej rozmowę hr. Bismarcka z jednym z członków berlińskiego sejmiku i tej samej treści pogadankę poznańskiego radcy rejencyjnego Lebbina o aneksyjnych planach gabinetu pruskiego względem części Królestwa Polskiego po lewym brzegu Wisły. Köln. Ztg z oburzeniem odpycha zamiar podobny, który w razie urzeczywi-

stnienia pomnożyłby tylko, jej zdaniem, kłopoty rządu pruskiego. Natomiast sędzi N. fr. Presse, że nie należy lekceważyć objawu tego w petersburskim dzienniku, mianowicie dziś, gdy ogół publiczności europejskiej, przekonany jest o istnieniu bliskich związków pomiędzy Prusami a Rosją. Z słów St. Petersb. Ztg, pochwalających odstąpienie lewego brzegu Wisły Prusom, by z tem większą energią zapuścić korzenie moskiewizmu po jej prawym brzegu, wywodzi N. fr. Presse wniosek, że Rosya przy wznowieniu karty europejskiej chętnie się pozbyła jednej części Kongresówki, by w zamian uchwycić w swej spony Galicyę.

Wbrew uspokajającym wiadomościom z Hiszpanii, jakie nas dochodzą z Paryża, dowiaduje się wiedeńska Debatte z poważnego źródła, iż tron Burbonów tak dalece jest podkopany, że jedynie abdykacya królowej Izabelli i powierzenie regencyi królowej Krystynie mogłyby na czas niejaki uratować dynastyę od upadku. Wprawdzie nie wieją dotąd do jakiego w powstaniu, lecz w całym kraju z dniem każdym wzrasta wzburzenie umysłów i myśl połączenia państw Hiszpanii i Portugalii w jedno wielkie państwo pod berłem rodziny Braganzów coraz głębiej zapuszcza korzenie.

Zamierzona przez rząd angielski wyprawa do Abisynii bodaj przyjdzie do skutku. Król Teodor bowiem zdecydował się nareszcie na uwolnienie jeńców europejskich a t. p. samemu usunąć powód krwawego z Anglię starcia, któreby go prawdopodobnie było o koronę przy-

## Rezultat wyborów.

Rezultat dokonanych co dopiero wyborów do parlamentu północno-niemieckiej Rzeszy jest dla nas smutny i upokarzający. W miesiącu lutym rb., wśród okoliczności stokrotnie trudniejszych, kiedy przeciwnicy nasi używali wszelkich środków, by przeprowadzić swych kandydatów, zyskaliśmy przewagę nie tylko ogólną w W. Ks. Poznańskim, ale co dla nas najważniejsza, w mieście i okręgu poznańskim. Obecne wybory, dokonane wśród niezaprzeczonej apatyi naszych przeciwników, nadto wśród rozstrzeliwania się tu i owdzie ich głosów, dostarczają zastęp zaledwie ośmiu deputowanych Polaków, stwierdzając zarazem fakt naszej klęski w najważniejszym dla nas własnie okręgu wyborczym — poznańskim. Nie mamy wprawdzie obawy, w Poznaniu i okolicy odebrał tempe okrogowy charakter polski, jaki ma i jaki, daj Boże, mimo wszelkich usiłowań przeciwnych mieć będzie, bo zapewne nikt nie zechce w zbytku naiwności twierdzić, aby okręg mający w miesiącu lutym rb. przewagę 913 głosów polskich, dzisiaj w skutek bardzo przypadkowej przewyżki 20 głosów niemieckich, miał się nagle zamienić w niemiecki. Co więcej, być nawet może, iż z powodu nadużyć, jakie się przy ostatnich wyborach w ogóle a mianowicie w okręgu poznańskim wydarzyły, uda nam się w łonie parlamentu unieważnić wybór kandydata niemieckiego a przeprowadzić uznanie naszego. Wszystkie te okoliczności pocieszające i wszystkie te prawdopodobieństwa nie uwalniają nas jednakże od obowiązku sumiennego i poważnego rozpa-

trzenia się w przyczynach naszej klęski wyborczej w okręgu poznańskim, zwłaszcza, że taki rozbiór jedynie tylko jest w stanie ustrzedz nas od podobnych upokorzeń i klęsk na przyszłość. — Smiesznością byłoby chcieć składać winę naszego niepowodzenia na szczupłość żywiu polskiego w okręgu poznańskim. W wyborach lutowych wynosiła, jak powiedziano, przewaga nasza 913 głosów, jakkolwiek miasto Poznań dostarczyło wtedy 400 głosów niemieckich więcej, niż na ten raz. Obecne wybory zaryczały nam więc według powyższych zestawień przewagę przynajmniej 1313 głosów. Ze się tak znaczna przewaga zamienia w upokarzający niedobór dwudziestu głosów, przypisać nasamprzód należy grzesznej opieślności, z jaką mnóstwo naszych wyborców, zwłaszcza w powiecie poznańskim, w obec sprawy wyborów zachować się uznało za rzecz stósowną. Wyborcy miejscy dopelnili sumienniej obywatelskiego obowiązku. Na przeszło 1900 głosujących w mieście, nie stawiło się tylko w lokalach wyborczych 154, do liczby których należał także ks. arcybiskup ze swym kapelanem... Kilka innych osób, mających prawo głosowania, nie przybyło również na wybory z wód, z za granicy lub ze wsi, dokąd się poro-  
 jeżdżali. Szczegóły te zapisujemy tu umyślnie dla nauki na przyszłość, dla obudzenia czujności i troskliwości każdego z nas z osobna, zwłaszcza, że jeżeli które, to z pewnością ostatnie wybory w okręgu poznańskim dowodzą, jak małej często trzeba większości, aby w wątpliwych rzach zwycięstwo na własną przechylili stronę. Co się tyczy wyborców w powiecie, dzieli wień ich zachowania się niekorzystnego dla naszej sprawy w czasie wyborów, luzność organizacyi naszej wyborczej z postępowaniem niemieckich właścicieli. Wieśniak nasz, zagrożony utratą miejsca i chleba z żoną i dziećmi, obawiał się oddawać kartki z nazwiskiem kandydata Polaka. Organizacya zaś wyborcza powiatowa czyniła, jak się zdaje, bardzo mało, aby obawy owe biednego wieśniaka naszego przewyciężyć a zarazem przekończyć go o obowiązku głosowania na kandydata własnego. Najbardziej uderzającym w tym względzie dowodem pozostanie, jeśli nie więcej to rezultat wyborów w dwóch wsiach czysto polskich pod Staszewem, w Modrzu i Strykowie, gdzie na kandydata polskiego padło 89, a na niemieckiego 181 głosów. Nie byłoby rzeczą organizacyi wyborczej powiatowej rozdać zawczasu kartki wyborcze polskie, pouczyć lud, przeświadczyć się naocznie o jego usposobieniu, a stósownie do udzielonej przez nas od dawna już rady, uspokoić go i oświecić co do stósunku względem panów niemieckich, w razie utraty miejsca i chleba z powodu głosowania (na kandydata Polaka)? Wszystko to w okręgu tak ważnym, jak poznański, nie było zaiste ani zbyt czynnem, ani też niewykonalnym; czy zaś to wszystko się stało, mamy mocne powody wątpić. Najważniejszą je-

dnakże przyczyną naszej klęski wyborczej pozostanie niezaprzeczenie bierna postawa naszego duchowieństwa, spowodowana okólnikami i postępowaniem księdza arcybiskupa Ledóchowskiego. Bierność naszego duchowieństwa agitowała najskuteczniej w interesie naszych przeciwników i stała się powodem, że stolica W. Ks. Poznańskiego wraz z przyległą okolicą będzie reprezentowana przez nie Polaka i nie katolika. Prawda ta jest niewątpliwą, a rezultat czy dla sprawy choćby samego już tylko kościoła, nie mówiąc już o sprawie narodowej, pożądanym, niechaj rozstrzygają ci, co go swem postępowaniem wywołali. W Belgii i nad Renem wydają biskupi katolicy do swych podwładnych okólniki, wzywające do jak najenergiczniejszego udziału w wyborach; u nas wydawał podobne okólniki sp. ks. arcybiskup Pryzylski. Sądźmy tedy mieć prawo z niewątpliwych faktów tych wnosić, że udział duchowieństwa w przygotowaniach przedwyborczych nie może być w obliczu kościoła ani grzechem, ani ujmą godności i stanowiska kapłańskiego, za co w okólnikach księdza arcybiskupa Ledóchowskiego uchodzą. Jeżeli osobistości, postawione przez komitet wyborczy, nie podobają się naczelnikowi naszego kościoła, nie mielibyśmy nic przeciw temu, aby wskazał sam lub pozwolił wskazać osoby, które uważa za odpowiednie do zajmowania stanowiska deputowanych w łonie sejmów i parlamentów. Podobne postępowanie rozumielibyśmy, ale co nam zrozumieć trudno a co zapewne wszystkim ludziom dobrej woli i głowy wraz z nami zrozumieć nie łatwo będzie, to owę krępującą działalność naszego duchowieństwa a nakazanej z góry bierności, co nie stawiając własnego programu, przeszkadza przeciw naszemu; co się obraca tylko na korzyść naszych przeciwników, co wreszcie szkodzić w rezultatach nie mniej sprawie narodowej, jak sprawie kościoła, doprowadza do tej mało pocieszającej prawdy, iż ludność przeważnie katolicka znajduje się pozbawioną w łonie wielkich korporacyi politycznych państwa, reprezentanta — katolika. Oby oczywistości te wpłynęły nareszcie na naczelnika naszego kościoła i skierowały w przyszłości postępowanie jego na inne a pożądanse dla dobra kościoła i sprawy narodowej tory!

**Wiadomości urzędowe.**  
 Prokurator Jacobson w Bartoszku [Bartenstein] mianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Toruniu a zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Kwidzynie z przeznaczeniem mu Torunia na miejsce zamieszkania i z obowiązkiem zamiast obecnego swego tytułu urzędowego przybrania na przyszłość tytułu radcy sprawiedliwości.

**Korespondencye Dziennika Pozn.**  
**Z Sredzkiego, 4 września.**  
 (W. S.) Lud nasz ciemny, oświećmy go; niedostatkami oświaty jesteśmy słabi, oświatą staniemy się

## Kroniczka z lat 1863—66.

przez naocznego świadka.  
 (Dalszy ciąg. Zob. nr. 204.)  
 W bielskim powiecie, położonym nad samą granicą Królestwa Kongresowego, oprócz kilkudziesięciu inwalidnych żołnierzy, żadnego wojska regularnego nie było. Po odebraniu wiadomości o wkroczeniu powstańców pod dowództwem Zameczka w dniu 13 (25) stycznia, pułk sofijski przybył z gubernii wileńskiej 22 stycznia (3 lutego), a dowódca Amentow został naczelnikiem Bielska i powiatu. Jenerał Maniukin z Białegostoku z oddziałem wojska na Suraz, Pietkowie do Brańska i Rutki ciągnął.  
 W Pietkowie dozwolił rabunku kilku domów, o których dowiedział się w drodze, że ich mieszkańcy poszli do powstania. Nadto przy zupełnej rozprężonej karności żołnierze zrabowali dom doktora i plebana. Żywność dla ludzi i koni wzięto bezpłatnie.  
 Maniukin odgrażał się zemstą, szeregował na Rudkę, w której w dniu 18 (30) stycznia oddział Zameczka ubił kilku kozaków i oficerów, a kilkunastu zabrał do niewoli. Wiadomość otrzymał fałszywą, że dla kozaków łaźnie przygotowano, zaproszono ich, a mieszkańcy porzegli w łaźni bezbronnymi.  
 Rozsądny Essawul kozacki, przybywszy do Rutki, dowiedział się, że w lazarecie dworskim jest jeden z rannych kozaków, który nie chciał być z innymi przewieziony do lazaretu wojskowego do Bielska; poszedłszy do takowego, rozpytał się i przekonał, że kozacy sami dla siebie łaźnie przygotowali i gdy połowa wyszła z łaźni a druga poszła, zostali przez powstańców napadnięci i stoczyli formalną potyczkę, a nie rzucił, włóścianie pomagali kozakom do ucieczki, kulbacząc konie i tyłami wyprowadzając, że mogli zejść wac się, że on raniomy i kilku, którzy chcieli odjechać do lazaretu wojennego codziennie byli opatrywani przez doktora miejscowego i naj-

Essawul Maniukinowi powstrzymał od spalenia i zrabowania Rutki.  
 War. szczególnego opisanie pobyt Maniukina kilkunastu w Rudce. Nazajutrz po przybyciu kazał się stawić samym włóścianom z urzędnikami wiejskimi. Podszedłszy, zapytał włóścian, czy zebrani są tylko sami włóścianie? czy innych sosojów (stanów) nie ma? Upewnijwszy się, że nie ma innych stanów w gromadzie, kazał sobie jak najbliżej otoczyć i zaczął od tych słów: „Ja wiem wszystko! chcę od was tylko dowiedzieć się prawdy; powiedzcie mi, kto w tym dworze kozaków poraził? Chłop i padł na kolana, usprawiedliwiał się, że on nie o tém nie wiedzieli i udziału nie przyjmowali. Zapytał: „Przećcie kto poraził? O całym chórem chłopci odpowiedzieli: „To panowie z Polski przybyli!“. „Ale powiedzcie mi, co tu kozacy u was robili? zjadł przyzyski? zapytał. Odpowiedzieli na to: „Oto nie chcieliśmy hramotować, to przyszli do nas na rozgucykę.“ „Te wy hramot nie przyjęliście? bardzo rozumiecie zrobić! Hosudar wam przysłał swoje hramoty (wskazywał na oła, na lasy). To wszystko będzie wasze a wy już jesteście skarbami. Dawno już nie powinniście byli nic robić, ani posiadziny, ani służyc u panów, ani czynszów płacić, bo hosudar was od wszystkiego uwolnił i ziemię przyniósł na waszą własność.“  
 Te słowa jenerał lejtnanta Maniukina, dowodzącego dywizyę piechoty, powiedziane były w dniu 22 stycznia (3 lutego) 1863. Dostatecznie one przekonują i potwierdzają poprzednie pokatne podmiawianie ludu do niepełnienia manifestu i ustawy, nadanej przez cesarza. Wspomni się niżej o podobnych odzywaniach innych jenerałów i naczelników wojennych, którzy wyraźnie napominali chłopom, aby wyrzegli swych panów. Chłopci rozumieli dobrze czego od nich chcą. Powstrzymały ich od wykona-

nia następujące okoliczności. Nie wszyscy tchnęli zemstą przeciwko swym panom, zaledwie piąta część była w za-wziętości. Powtórze jeszcze w ogólności nie byli pozbawieni religii. Potrzebie od lat kilku zaprowadzona była wstrzymięliwość. Użycie gorzałki doprowadziło do ostateczności. A najwięcej powstrzymywało, że nie mogli pojąć rewolucyi i przewidzieć jaki będzie koniec takowej. Chcieli panów swoich odrzeć ze skóry, ale obawiali się, żeby powstańcy, wzięwszy cęrgę, nie śmieli się nad nimi. Po rozmowie z Maniukinem, rozbiierając jego słowa, rozsądnie włóścianie mówili do gromad: „Gadał, bo chciał gadać, a czemu tego nie pokazał na piśmie, co gadał. Wszakby mu imperator mógł powierzyć taki manifest, żeby był wydany.“  
 Tenże sam odstąpił żołnierz, co jeździł do Wilna i Petersburga, złapany w Ciechanowcu i oddany majorowi Szejnowi, przedstawił się jenerałowi Maniukinowi i był używany w różnych tajnych poleceniach.  
 Maniukin z swym oddziałem zabawił w Rudce dni kilka, karmiąc swój oddział skoncentrowany około pałacu rudzkiego obfitą żywnością, zabraną co tylko było w zapasie na tak liczny dwór i dobra okras, mięsiami. Koniom kozackim i artyleryi sypano pod nogi nie tylko koniom ale i jeździec, pszenicę, siano, snoły pszenicy. Kilkanście sztuk bydła zabiwszy, nie zstawili sztuki drobiu; wieprzy kilkanaście zabitych świeżo zabrawszy; porobiwszy w oknach pałacu, w dachu ambrazy dla piechoty, w murowanym parkanie na armaty; kazawszy sobie wydać kwit, że więcej 1500 rubli sr. zapłacił, a nie dawszy jednego grosza, opuścił Rudkę, cofnął się do Brańska a do dnia wyruszył na Czaję do Ciechanowca.  
 Rutka ocalała; że nie została spalona i do kretesu zniszczona, zawdzięcza sumiennemu zeznaniu rannego kozaka i rozsądnej relacyi Essawuli kozackiej, który po drodze najskrupulatniej wiadomości zbierał, ale w tych kilku dniach poniósł szkody więcej na 5000 rs. w zniszczeniu i zabraniu co było pod ręką przez tych, którzy przyszli bronić mieszkańców od gwałtów i ucieniężeń powstańców.

kraju.  
 W Ciechanowcu zabawił Maniukin dni dwa. Dowiedziawszy się, że powstańcy są około Siemiatycz, pociągnął sam z swym oddziałem i w dniu 25 stycznia (6 lutego) nad wieczorem przyszło do spotkania się w polach i zarosłach między Czartajewem a Siemiatyczami.  
 Szczęście sprzyjało dowódcy powstańców, mniej znajomość sztuki wojennej. Początek bitwy był świetny. Oddział wojska Maniukina w takim był położeniu, że kosynierom zmuszonym był zostawić armaty i z tych niektoż już siedzieli na nich. Sygnał dany odwrotu przez wojsko powstańcy wzięli za przybycie skursu Moskalam i sami cofnęli się, niektoż u Siemiatyczom a inni poszli w rozsypek w lasy. Maniukin, zostawwszy cztery armaty na placu bitwy bez straży, nazajutrz gdy się mroz w noc zmógł, musiał chłopów spędzić z Czartajewa dla wyrabania i wyciągnięcia wołami zagrzęzłych armat. Wziął w niewola jednego z tych, który najpijwszy wskoczył na armatę i później w Białymstoku, utrzymując we własnej kwaterze, pokazywał jako bohatera, który na puszcze siedział.  
 Dnia 7 lutego wydobywszy armaty, poszedł do Siemiatyczce od strony Drobiczyna, znalazłszy liczebnie niedochodzącą stu powstańców, rozpoczął od razu strzał armatnie granatami i zapalił pałac, w którym niedługo wojewodzina braclawska, Anna z Sapiehów Jablonowska, przez kilkanaście dni ugaszcząca wielkiego księcia Pawła z żoną, następcę tronu po Katarzynie II. Powstańcy zaledwie kilkanaście strzałów dali i cofnęli się na północ w lasy.  
 Nie mając nieprzyjaciela przed sobą, wszedłszy do miasta Moskale rozpoczął rabunek. W tym dniu słota i zawięja była znaczna. Pożar od zapalonych granatami domów, nie mógł się rozszerzać. Jenerał Maniukin rozkazał kozakom zsiąć z koni i z kolei podpałać domy. Szczęśliwy, kto miał pasy pieniędzy i mógł nim zmiekczyć soldata lub kozaka podkładającego zarzewie pod strzechę domu. Był to dzień szasaba. Liczni mieszkań-

\* Polaków powstańców chłopci nazywali panami. Takowe wyrażenie jest prowincyalne, niejednokrotnie użyte przed starszymi moskiewskimi, nie rozumiejącą prawdziwego znaczenia, przysięgło było jakoby panowie, żyjący w pośród nich, wykonawcami

mocnymi, bo oświata wśród ludu niezłamaną wzbudzi potęgę!

Jednym z najskuteczniejszych środków szerzenia oświaty pomiędzy ludem są niezawodnie czytelnice publiczne. Czemuż jednakże pomimo to, że potrzeba oświaty powszechnie już jest uznana, dla czytelnicy ludowych tak mało u nas zrobiono? Nie pierwszy to bowiem raz nasze pisma publiczne przedmiot ten poruszają, zachęcając do czytania i zakładania czytelnicy; czemuż pomimo to ogół, nie mówię już ludu, ale całego społeczeństwa naszego wszystkie prawie czas wolny od pracy na chleb powszedni na czytelnicy, jeżeli nie wprost złych zabawach, lub też na próżnowaniu przepędza? Czemuż szukanie przyjemności w książkach do tak rzadkich jeszcze należy wyjątków?

Powodem tego nie może być i nie jest niedostatek książek. Bądźmy sprawiedliwymi, literatura nasza do prawdy nie jest za ubogą! Szereg znacznych pracowników na polu piśmiennictwa narodowego, począwszy od Reja i Kochanowskiego aż do pisarzy naszych czasów nikomu zapewne, kto tylko zechciał ten ogrom trudów ducha zgłębić, nie wyda się za mały! Być może, że ta lub owa gałąź literatury mniej rzeczywiście jest uprawiana, że n. p. w dziedzinie umiejętności i nauk spopularyzowanych rzeczywiście nie wiele albo wcale nie mamy dzieł dobrych, ale czyż dla tego jest niedostatek tych dzieł? Któż go uczuwa? Pojedynczo tylko indywiduala, ogół zapewne nie!

Przynajmniej się więc do winy, będzie to początkiem poprawy: nie z braku to książek tak mało czytamy! Przyczyna tego leży po części w niemożliwym naszym położeniu jako narodu, wskutek którego postęp oświaty jest zamawiany a zatem i potrzeba duchowej karmi mniej jest żywą i ogólną a po części też w własnym naszym niedbalstwie, t.j. jakiejś dziwniej apatii umysłowej, która jako najgroźniejsza choroba społeczeństwa nasze toczy. Bo chociażą przystęp do źródeł oświaty jest nam utrudnionym, tóć więcej ciąży na nas obowiązek w interesie własnego szczęścia a nawet bytu o podniesienie oświaty prywatnymi usiłowaniami się starać.

Chwalebna więc i ze wszech miar godną poparcia jest myśl, podjęta przez redakcję Dziennika Poznańskiego, przysięcia w pomoc ogólnemu składkami dziełu oświaty ludowej. Składki te są przeznaczone, o ile dotychczas wiadomo, na wydawnictwo dzieł dla ludu. Otóż i tu nasuwa się znów pytanie, czy potrzeba wydawnictwa jest konieczną, czy rzeczywiście u nas tak wielki jest niedostatek dzieł stosownych dla czytelnicy ludowych a przedewszystkiem, czy uzbieraniej sumy nie można by w inny sposób na ten sam cel użyć?

Odpowiedź na pytania te nie może być wątpliwą: któż nie przynajmniej, że dalecy jeszcze jesteśmy od wyczerpania i przetrawienia wszystkiego tego, co nam dzisiaj handel księgarski dostarcza? Jakież to bezpośrednie zadanie mogą mieć nasze czytelnice ludowe? Mają one zastąpić niedostatek nauk elementarnych lub technicznych? Czytelnicy z takim założeniem celem z pewnością się nie powiodą, bo nikt z nich korzystać nie będzie. Nauka jest zapewne dobrem wielkiem, jest nawet kapitałem, jak siła fizyczna lub każda inna posiadłość, ale nauka jest to dobro, którego nam nie daje natura, ani je też można otrzymać przez spadek po krewnych lub na loteryi wygrać, naukę własną i to ciężką pracą sobie zdobywać trzeba. Z drugiej strony i korzyści, które człowiekowi w codziennym jego życiu nauka przynosi, nie są dość namacalne i nie okazują się tak narazie, jak żeby ogół mógł je uznać i ocenić. Jeżeli dalej weźmiemy w rachunek i lenistwo ludzkie, które niektórzy za jeden z głównych czynników przyniosły uważają, to zdziwić się nie będziemy, że nauka dla ogółu nie jest tak bardzo poszukiwanym towarem... Jeżeli chcemy człowieka nieoświeconego czegoś nauczyć, to rzadko trafisz do celu, jeżeli mu wprost zapowiesz, że go uczyć zamysłasz, lub też dasz mu książkę, z której sam się będzie miał uczyć.

Czytelnice ludowe, jako środek szerzenia oświaty, powinny głównie mieć na celu rozrywkę, zabawę, czyli jednym słowem przyjemne spędzenie czasu, pozostającego od codziennych zatrudnień, nauka na drugim dopiero może stać planie. Bo każda książka, chociażby nie w najlepszym, przeczytana z zajęciem, z uczuciem jakiegos zadowolenia, przez to samo już jest nader skutecznym środkiem ku moralnemu podniesieniu czytającego, bo ożywia w nim uczucia, pobudza myśli a więc wyzwala ducha z bezczynności i martwoty, o co właśnie podejmującemu dzieło szerzenia oświaty przedewszystkiem chodzić powinno. Jeżeli czytanie jest korzystnym, kształcącym, to nie ta lub owa maksyma moralna, nie ten lub ów fakt przeniesienia z książki do bezpośredniej wiedzy czytającego kształci i podnosi go, ale raczej ogół wrażeń, które treść czytana na umyśle w chwili samej czytania wyrzła, chociażby nawet w pamięci nie z nich nie pozostało.

Jeżeli tak pojmiemy zadanie czytelnicy ludowych, to zapewne trudność w wyborze materiału przy ich zakładaniu nie będzie wielką. Każdy obywatel z rzeczą z łatwością całe sta dzieł wskaże, których czytanie dla ludu będzie przyjemnym i pouczającym zarazem. Lud niezapęty

jeszcze, żyjący w naturze i z naturą, jakim po większej części jest lud nasz, to dziecko, jak dziecko też nie jest wybrednym; jego łatwo zainteresować lub dążyć do wszystkiego tego, co przemawia do jego uczucia lub wyobraźni, a pod tym względem właśnie literatura nasza jest nawet bogatsza w rzeczy dobre od wielu innych.

Nie potrzebuję dodawać, że nie wykluczam wcale z czytelnicy ludowych dzieł treści naukowej, popularnie napisanych i technicznych pism czasowych, sądzę tylko, że nie powinniśmy pod pozorem niedostatku materiału, czekać z zakładaniem czytelnicy, dopóki z takich tylko dzieł bibliotek całych złożony nie będziemy mogli. Nauczmy najprzód lud nasz czytać, przyzwyczajmy go do szukania przyjemności w książkach, to on sam niezadługo uczuje potrzebę poszukiwania w nich i nauki, a jak będzie potrzeba książek, to się znajdą naturalnym rzeczą biegiem i pisarze i wydawcy.

Co się zaś tyczy praktycznego wprowadzenia myśli tej w życie, to najstosowniej będzie zapewne program p. Ign. Łyskowskiego, umieszczony w numerze 171 Dzienn. Pozn., bo najprędzej prowadzi do celu. Składki dotychczasowe przesyłają na własność projektowanego tamże Stowarzyszenia Oświaty Ludowej, które przez agentów powiatowych i okręgowych, w porozumieniu z osobami odpowiedzialnymi w miejscowościach dla czytelnicy przeznaczonych, wzięłyby się natychmiast do zakładania tychże. Suma zebrana użyłaby była naturalnie nie na nowe wydawnictwa, lecz na zakupno najstosowniejszych dzieł z dotychczas już wydanych. Jakkolwiek jest szczerą w stosunku do potrzeby, to kupując w takiej ilości i w samych nakładach, można by za nią dość dużo nabyć. Nadto stowarzyszenie przyjmowałoby ciągle nowe składki, tak w gotówce, jako też i w książkach. Sądzę nawet, że trzeba by do tego ostatniego zacząć. Niez to politycznych książek jedzą mole po zakątkach naszych domostw? Właściciele chętnieby ich odstąpili na rzecz Stowarzyszenia, bochy one nie były stracone i dla nich, gdyby przeszły na własność publiczną. Zarząd Stowarzyszenia ogłosiłby, gdzie i u kogo dary składaćby należało, na początek, dla zrobienia inwentarza wystarczającyby nawet samo podanie tytułów dla uniknięcia niepotrzebnych transportów. Ofiarujący mógłby zresztą oznaczyć, czy dar swój oddaje na pełną własność Stowarzyszenia, czy też dla pewnej tylko miejscowości go przeznaczają.

Leżąc to są już szczegóły, których rozwinięcie do samego zarządu Stowarzyszenia należałoby, główną jest rzeczą, aby zaraz wzięć się do dzieła, gdyż zbliżająca się pora jesienna i zima dla ludu do czytania właśnie jest najodpowiedniejszą. Czy się dzieło uda? To będzie zależało od chęci, z jaką przez ogół a raczej przez oświecenią warstwę społeczeństwa będzie przyjętym. Tyle w niem będzie życia, tyle siły, ile sami w nie wlejemy. Chętną ręką dana, choćby najszlachetniejsza ofiara, na nie się nie przyda, jeżeli sercem do dzieła tego nie przylgniemy a książki tak samo będą pastwą owadów i pleśni w czytelnicy, jak były dotychczas po księgarniach i prywatnych bibliotekach, jeżeli na urządzeniu czytelnicy rzecz całą zakończymy! O to przedewszystkiem trzeba się starać, aby lud czytał, a tego usiłowania zarządu i choćby najliczniejszych agentów same nie dokonują, tu każdy oświecenią a z ludem jakakolwiek stychnię mający agentem czynnym być musi.

#### Warszawa, 4 września.

\*\*\* Mam tu w ręku list z Białej, w gubernii siedleckiej, — nieidzie tam reformatorom naszym wcale po myśli. Ludność tameczna, nieukiego wyznania, nader wyraźnie objawia swą niechęć przeciw zaprowadzonym, jak wiadomo, w jej kościołach zmianom. Kościoły dziś puste, nabożeństwo przed przerwami odbywa się ławkami a nawet dzieci swoje chrzci ludność potajemnie podług dawnego rytułu. W Zamazach rozeszła się niedawno temu pogłoska, że dotychczasowy tameczny proboszcz ma być oddalony, a miejsce jego zająć ma młody ksiądz, którego co dopiero sprowadzono z Rosyi, — usłużna rufykatorom kretura. Niebawem zebrali się okoliczni chłopci tłumnie przed mieszkaniem szanowanego powszechnie kapłana i oświadczyli wręcz, że go sobie wzięć nie dadzą. Przy tej sposobności nie zbyt podobno delikatnie powitali natrętnego młodzieniaszka, który mówiąc pro domo, siłił się przekonać zgromadzonych o ojcowskich zamiarach rzędu. W skutek tej zamieszki sprowadzono wojsko do Zamaz i rozlokowano żołnierzy po mieszkaniach oponentów. Daremnie przebieżenie usiłuje przekłamać występki ópór, daremnie perswadują jego wysłannicy, daremnie proszą, grożą; kilku chłopów uległo namowom, ale za parę dni spłonęły ich chaty i stodoły. I znów kościoły puste...

Smutna tu z mchilewskiej gubernii dochodzi wiadomość, że kilku właścicieli polskich, katolików, znużonych prześladowaniem, zdecydowało się nareszcie do podpisania adresu do cesarza, oświadczać gotowość do zaparcia się swojej narodowości i nazwania się odąd katolikami Rosyanami. O odpowiedzi carskiej nie mam jeszcze wiadomości, ale Głos i Moskwa występują stanowczo

przeciw takiej warunkowej rusyfikacji: aby być Rosyanami, mówią, nie dość wyprzeć się narodowości, — bez zaparcia się religii nie można być prawym Rosyaninem.

Pogłoski o chorobie cara obiegają dotąd. Zdaje się jednakże, że cierpienia mózgowie owały się tylko chwilowo. Zagranicznych dzienników, które o owych cierpieniach donosiły, nie wydano tu wcale.

#### Lwów, 4 września.

(T) Wybór p. Staraka członkiem Rady szkolnej został istotnie unieważniony przez namiestnictwo, a to z powodu... że Rada miejska wybierając go swym delegatem, nie była w komplecie. Rzecz się ma w ten sposób: według prowizorycznej ustawy gminnej z r. 1849 (tylko jeden Lwów nie ma własnej ustawy gminnej i posługuje się prowizoryczną z r. 1849, bo statut gminny, przez naszą reprezentacyjną wypracowany, dwa razy w Wienniu odrzucony został) i według regulaminu ówczesnego potrzebną jest do powzięcia prawomocnej uchwały obecność 51 radnych przy głosowaniu. Podczas wyboru p. Staraka oddano tylko 50 głosów. Rada miejska ułożyła sobie wprawdzie, że względu na okoliczność, że trudno zawsze taki zebrać komplet, by i mniejsza liczba radnych, a mianowicie połowa we Lwowie obecnych, mogła komplet stanowić, a namiestnictwo uchwalenie tego nowego regulaminu przyjęło do wiadomości; ministerstwo jednak zmiany tej nie zatwierdziło i rozporządziło, że „es hat beim alten Usus zu bleiben.“ Pomimo, że ministerstwo ów nowy regulamin odrzuciło, stosowała się dotąd Rada miejska do nowego tego regulaminu i mnóstwo nawet bardzo ważnych stanowią uchwał, skoro tylko połowa obecnych we Lwowie radnych na posiedzenie zebrała się. Z liczby 100 radnych pociągano będących na urlopie, połowę reszty uważano za komplet. Burmistrz przestrzegał tylko, stósownie do nowego, a jak się okazuje, przez rząd niezatwierzonego regulaminu, by podczas obrad nad budżetem i w ogóle nad kwestyami majątkowymi było 51 radnych obecnych. Namiestnictwo wiedziało o tym, mimo to nie protestowało przeciw tym uchwałom, dopiero teraz gdy wybór delegata do Rady szkolnej nie wypadł po myśli namiestnictwa, przypomniało sobie, że nowy regulamin zatwierdzony nie został, że więc wszystkie na jego podstawie zapadłe uchwały nie są prawomocne i kazało nowy wybór do Rady szkolnej rozpisać. Postanowienie to namiestnictwa dotknęło mocno radnych i obawiam się, by z tego powodu nie przyszło do scysy między reprezentacją miasta naszego a hr. Gołuchowskim. Namiestnictwo jest stanowczo przeciwnie wyborowi p. Staraka, Rada miejska gotowa jednak, czego tu wszakże nie spodziewają się, upierać się przy swoim i ponownie p. Staraka wybrać swym delegatem. Można być pewnym, że w takim razie znalazłoby namiestnictwo inny powód, a może pozór, by i ponownie wybór unieważnić. Dodać należy, że prezydium Rady miejskiej jest co do sprawy owego nieszczęsnego regulaminu innego zdania od prezydium namiestnictwa i gdy to ostatnie twierdzi, iż regulamin ów zatwierdzony nie został, uważa magistrat ten regulamin za obowiązujący.

Do tej sprawy będą jeszcze musiał wrócić w korespondencyach następnym, ograniczam się więc dziś na samem zarejestrowaniu faktów.

Dziennik ruski Rus został wczoraj po raz drugi w tygodniu biejącym skonfiskowany, z powodu artykułu o ustawie szkolnej, który dziennik ten po raz wtóry, pomimo że razem poprzednim z powodu tego artykułu Rus konfiskacja uległa, ogłosił. W artykule tym uderza Rus z nadzwyczajną gwałtownością na Polaków i na rząd a to z okazyj ustawy o języku wykładowym w szkołach średnich, na mocy której zaprowadzony został język polski jako wykładowy w całej Galicyi. W artykule tym nazywa Rus Polaków naśladowcami Katakwa i w ogóle Moskali, którzy tam na Rusi moskwiczą Rusinów, tu w Galicyi tym samym sposobem Polacy Rusinów polonizują itd. Rus nie chce wiedzieć o tem, że według ustawy o języku wykładowym, muszą być wszędzie, skoro tylko 25 uczniów Rusinów zażąda obok klas z wykładem polskim tworzone klasy z wykładem ruskim, że więc Rusini, jeżeli chcą, po rusku uczyć się mogą, że pod tym względem oba języki są równo upawione. Rus wie jednak, że takich wykładowców Ruskich nikt nigdzie, żądać nie będzie; chce więc, aby sejm i rząd ex officio po rusku działwie naszej uczyć się kazał.

Były minister sprawiedliwości p. Komers objął już, jako prezes trybunału apelacyjnego, od pierwszego biejącego miesiąca urzędowanie. Pan Strojnowski pożegnał się już ze swymi urzędnikami i przeniósł się w stan spoczynku, dawno zasłużonego. Pierwsze wystąpienie p. Komersa, jego pierwsze przemowy powitalne budzą otuchę że nie tylko sądownictwo nasze, za czasów p. Strojnowskiego podupadło, podniesie się pod jego kierunkiem, lecz że i język polski w sądach większego doznawać będzie uwzględnienia. Dzisiejszemu przeswoi apelacyjny bardzo jest przykro, że go publicznie nazywają Niemcem. Pan Komers nie jest Niemcem, jest on Czechem, rodem z Humpolec w obwodzie czaslawskim na pograniczu Morawy, z miasta zamieszkałego przez ludność czysto czeską. P. Komers mówi bardzo słabo po polsku, ale stara się mó-

wić bardzo dobrze i gorąco swym uzędnikom zaleca, by się po polsku uczyli.

Teatr nasz rozpoczął kurs zimowy w piątek. W Lublinie powodziło mu się bardzo i ludność tamtejsza wiele jest wdzięczną p. Miłaszewskiemu, że z towarzystwem swem odwiedza Lublin, któryby Moskalie koniecznie na miasto ruskie przemienić pragnęli. Nie tylko też gubernator i korpus oficerów rosyjskich obdarzyli dyrektora i członków jego towarzystwa upominkami poże-galnymi, przyczynili się do składki także mieszczanie i obywatele okoliczni, a prezenta te doręczał dyrekcji aktorom sam burmistrz, wyrażając wdzięczność mieszkańców Lublina za odwiedzin. Pan Miłaszewski otrzymał w darze piękny pierścień brylantowy z herbem miasta Lublina; p. Linkowski puchar srebrny, p. Nowakowski zegarek złoty p. Szymański pierścień itd. Piękne upominki poprzywoziły także artystki nasze: brosze, kolczyki itd. Najlepiej obdarzony wędwielistką p. Kwiecińska i początkującą w zawodzie scenicznym wprawdzie, ale za to młodziutką i ładną Warszawiankę pannę Popielównę.

#### PRUSY.

\* Berlin, 5 września. Oczekiwanie rządu co do wyborów, w dniu 31 sierpnia dokonanych, wyraża ministerjalny organ Pro v. Cor resp., jak następuje: „Wypadek wyborów do sejmu Rzeszy jeszcze nie całkiem dokładnie można osądzić. Jednakże z nadeszłych dotychczas wiadomości już poznać można, że wypadek ogólny równie jest pomyślny dla polityki rządu i dalszego rozwoju sprawy narodowej, jak wypadek przeszłych wyborów w lutym. Udział w wyborach nie był tym razem tak powszechny, jak wtedy: w wielu okręgach nie głosowała ani połowa wyborców, w niektórych nawet jeszcze znacznie mniejsza część... „Wypadek wyborów w pojedynczych krajach odpowiada stanowisku stronnictw przy ostatnich wyborach. Stronnictwo postępowe utrzymało jedynie swe panowanie w stolicy i w kilku większych miastach, gdzie tłum wyborców na ślepo pozwolił sobą kierować. Natomiast w prowincjach poniosło stronnictwo postępowe prawie wszędzie jak najbardziej stanowcze klęskę... W prowincji poznańskiej większość posłów będzie teraz jak dawniej narodowości polskiej, jednakże, jak się zdaje, w niektórych okręgach, mianowicie w mieście i powiecie poznańskim, niemiecka ludność odniosła tym razem zwycięstwo... W końcu powiada pomieniony organ ministerjalny: „Jeżeli zatem wedle tego stosunek liczebny stronnictw w sejmie Rzeszy w głównej części ten sam będzie, jak dawniej, to natomiast oczekiwać należy, o ile zmiana, jaka w czasie tym w stanowisku stronnictw pomiędzy sobą zaszła, wpływać będzie na ukształtowanie stosunków w parlamencie. Z niejaką atoli pewnością przyjąć należy, że stanowisko posłów z nowych prowincji do rządu ułatwionem będzie wielostronnie przez rozpoczęcie w tym czasie uregulowanie tamtejszych stosunków. Zauważajcie jeszcze należy, że nowy sejm Rzeszy także i pod względem osobistego stanowiska i znaczenia większej liczby jego członków nie pozostanie w tyle za ostatnim parlamentem. Rząd może mieć nadzieję, że będzie w stanie za współdziałaniem nowo wybranego zgromadzenia rozwijać dalej narodowe dzieło dawniejszego parlamentu ku błogostajniestwu niemieckiego narodu.“

Półrządowi donoszą do Wes. Ztg: Z pewnego źródła dochodzi mnie wiadomość, że tak ze strony Francji jak i Austrii udzielone zostały temi dniami zapowiedziane urzędowe objaśnienia co do zjazdu saleburskiego. Wypadki w Meksyku miały cesarza Napoleona spowodować do życzenia zjechania się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Francuzka depesza zaprzecza prócz tego, ażeby jakikolwiek układy miały przyjść do skutku pomiędzy temi rządami.

Pierwszego sekretarza przy poselstwie pruskim w Petersburgu, hr. Kaiserlinga, mianowano, jak sły-chać, jeneralnym konsulem w Bukareszcie w miejsce radcy legacyjnego St. Pierre, który, jak wiadomo, przeznaczony jest do Rio Janeiro.

Wojskowy gubernator Hanoweru, jenerał Voigts-Rhetz, wyjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Hanoweru.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej donosił tu przed kilku miesiącami, że przysłał pełnomocnika do Europy, któryby konferował w sprawach pocztowych; miał on mieć poleconem udać się nasamprzód do Londynu i Paryża a potem do Berlina. Pełnomocnik ten przybył obecnie tu w osobie p. Kasson, który dawniej wysoki sprawował urząd w amerykańskiej administracji poezt a obecnie używany bywa do rozmaitych misji.

Minister wojny Roon, który z Szwajcaryi do Włoch się był udał, spodziewany jest wrócić z powrotem do Berlina.

Wojsko pruskie, jak to już donosiliśmy, opuści do dnia 9 b. m. całkiem fortecę Luksemburg, w skutek czego rząd pruski miał zawezwać rząd holenderski, ażeby i ten ze swej strony wypełnił swe zobowiązania, objęte artykułem 5tym ugody londyńskiej, i kazał fortecę z ziemią zrównać.

własności. Z powstańców żaden nie zginął dnia tego. Lecz z mieszkańców zabitych było tego dnia kilku Żydów, co oknem z domu wyrzeli i chrześcian w liczbie 9. Bliżko trzydziestu rannych, w dniu uprzednim przywiezionych z pod Czartajewa, spłonęło w pałacu, gdzie także kilku sług dziedzica Fenscha zakłutych było bezbronnym, gdy wojsko wpadło do pałacu celem rabunku.

W dniu 9 lutego opuścił Maniukin Siemiatyżę, ośm set czterdziestu trymnyłków zostawiwszy sterczących po pożarze, a wpród dawszy się w znaki Rudce, Ciechanowcowi i Czartajewowi, biorąc wszystko darmo do zbytku, a nigdzie nie placąc, przeciwnie biorąc zakwitowanie, jakby opłacał gotowem pieniądźmi.

Jenerał Maniukin na Kaukazie wstąpił się nie meżtwem, nie planami prowadzenia starć i bitew z Góralami, ale paleniem bez przyczyny mnóstwa aułów. Po bitwie pod Czartajewem, a strata powstańców nie przenosiła 80 ludzi w zabitych z rannymi.

Nie mam zamiaru opisywać ani działań powstańców, ani ich planów jakie były. Partye bijące się pod Siemiatyczami pod dowództwem Zameczka (Cichorskiego), Szaniawskiego, Rogińskiego i innych, były sformowane w Polsce i tylko przedochodziły przez powiat bielski, z którego zaszły się ochotnikami z własnej chęci, lub namówionymi przez przedochodzących powstańców. Dziwić się potrzeba dla czego dwaj wyż wymienieni naczelnicy niepołączyli się z Zameczkiem, który szczęśliwie zaczął a przez nieznaną przemięsał wojennego opuścił zwycięstwo, biorąc sygnał rejtteryjny za przybycie sukursu. Mogli najazutrz atakować Maniukina nim ten zdążył, wyciągnąć zamarki armaty. Byli pod Siemiatyczami, Szaniawski, Rogiński i inni, widzieli pożar i każdy poszedł w inną stronę, by pojedynczo być rozbitym lub zginąć. Byli jeszcze w powiecie bielskim utarczki pod Brzeszczanką, Hornowem, Wygonowem, Puchkami, Wodzkami, Wólką Merskowską, Łukawicą w których razem Siemiatyczami licza-

przeszło 500 poległych Moskali. Opis takowych spotkań zostawiam czasowi lub innemu pióru, a zbliżam do opisu wojny, prowadzonej z spokojnemi mieszkańcami, której wypadki są tajemnicą dla wielu, którzy nie byli naocznyimi świadkami postępowania moskiewskich naczelników, oficerów i nasłanych urzędników z Rosyi.

Przysłany pułkownik Amentów z pułkiem sońskim przekonał, że nie przyszedł niszczyć kraju, ale środkami prawymi, umiarkowaniem utrzymać mieszkańców w spokojności. Wykonywał instrukcyę murawiewowską, ale fałszu, podstęp, prowokację nie dopuszczał się. Jeżeli mu doniesiono, że jakie indywiduum ma udział w powstaniu, nie aresztował, nie prześladował, dopóki nie przekonał się o rzeczywistości oskarżenia i winy. Więzienia nie były zapakowane tysiącami i nikogo nie wysłano bez sądu na samą tylko denuncyację.

Skoro był naczelnik sumiennym i wyrozumiałym musiał i subordynowani mu oficerowie inasłani najniegodziwszego charakteru urzędnicy z Rosyi swoje niegodziwości i zle usposobienia ukrywać. Sztrafów za ubiór żałobny nie wysyłał. Jeżeli oddziały jego pułku robiły rewizyę szukając powstańców, broni, dopełniało się to z wszelką przyzwoitością, bez naruszenia własności i krzywdy osób. Prawda, że major tegoż pułku Korf, z pomocą podporucznika Gusta, dopuszczali się aresztowań mniejszych właścicieli, o których od żydów szpiegów dowiedzieć się mogli, że są zapasni, mają pieniądze. Lecz ciż żydzi przychodzili do aresztowanych i oświadczały, że za opłatą stu a czasami i pięćdziesięciu rubli uzyskiwać mogą natychmiast wolność.

Amentów z takim charakterem i usposobieniem nie mógł się zarekomendować Murawiewowi, bo fałsz niedonosił, powiatu nie obdzierał. Murawiew potrzebował takich jak Kaszani w Wolkowskim, który po kilku wyprawach do lasu patrzył jak tasakiem głowę z jego rozka- zu ucinano; jak Elis, Kramer, Dekoński i inni, którzy wszystkich prawie obywateli zrabowali, okradli i tysiącami więzienia zapelnili. Amentów otrzymał rangę jenerała i dostał inne przeznaczenie.

Dnia 6 (18) września przybywa pułkownik gwardyi Borejsza i obejmując naczelnictwo wojenne powiatu bielskiego z pomocnikiem oficerem sztabu, kapitanem Tugendholdem. Obydwa świeżo prawosławni. Pierwszy z katolika a drugi z żyda, a z nimi jenerał lejtnant Ganecki, dowodzący wojskami działającymi w gubernii, mający tytuł naczelnika wojennego gubernii grodzieńskiej.

Pierwszą był czynnością przybyłego nowego naczelnika zwołać obywateli znajdujących się w mieście i urzędników w czynnej służbie dla przedstawienia się tak naczelnikowi wojennemu gubernii jak i powiatu. Pośredniczyć w tém musiał sędzia powiatowy, zastępujący marszałka szlachty Józef Kurzeniecki, który, gdy chciał odpowiedzieć i objaśnić kwestyę uczynioną przez Borejszę, usłyszał te słowa: „Ja tebi pierwaho powiesz w Ujeździe,“ nie mówiąc za jaki występki.

Zebrał się znajdujący się sztabseficerowie wojskowi w Bielsku, urzędnicy mający rangi po kancelarych służących, których jeszcze nie oddalono, że są pochodzenia polskiego i z miasta ktokolwiek w surdycie chodzą. Wyszedł jenerał Ganecki w asystencyi Borejszy nowego naczelnika wojennego i rozpoczął przemowę do zebranych styłem człowieka, będącego w konwulsjach lub opilego, zaczynając od wykrzykników: „Co za niegodziwość, co za podły lud zamieszkały tu strony! śmia się buntować przeciwko monarsze, przeciwko świętej Rosyi, nazywać siebie Polakami i uważać że ziemię za polską! Niema jednej pigdzy ziemi, któraby nie była nabyta świętą krwią ruską! Użyj wszystkich środków najsroższych dla wypięcenia wszelkiego zaradku polszczyzny, sabaczego katolicyzmu między tymi niegodziwcami, których nie wiem jak nazwać (obracając się do Borejszy). Pomóż mi w tém pułkowniku!“ a Borejsza dołożył jakieś wyrażenie, którego do- słyszec nie można było. Obracając się do uprzedniego naczelnika wojennego Amentowa: „Wiele w tym powiecie spalono wiosek i dworów?“ Amentów odpowiada, że żadnej. „Dla czego żadnej?“ — „Bo nie było powodu do podobnego postępku.“ — „Jako nie było!“ krzyknął Ga-

miateżnikom, palić okolice, dwory, żeby śladu nie było, ż mieszkałi wrogci na tej ziemi świętej Rusi i wiary prawo sławnej. Adres czy podany?“ Na odpowiedź, że nie podany, nowe nastąpiły wykrzykniki i rozkazy, żeby natychmiast adres podpisywany został. Jakoż Borejsza przyniósł już napisany i obecnym urzędnikom, kancelarzystom i obywatelom miasta Bielska, znajdującym się przeszło czterdziestu, dał do podpisania, a Ganecki przedłużał swój krzyk/konwulsyjny, kilkadziesiąt razy powtórzył, że ta ziemia jest święta Rusi i nabyta krwią świętej Rusi.

Po daniu takiej audyencyi tegoż dnia wyruszył w dalszą drogę, rozkazawszy gminom włościańskim zbierać się w punktach, gdzie oddziały wojska kwaterowały.

Zebrałym chłopom w licznej masie objawił, że „ziemię nie tylko ta, którą posiadali, jest ich własnością przez cara darowaną, ale pańskich już nie ma, że będą mogli tyle zajmować gruntów ile się komu podoba. Lasy, pastwiska wszystko będzie wasze i za nie nic nie będziecie płacić.“

Po wyjeździe Ganeckiego Borejsza wezwał na 15 (27) września wszystkich obywateli (pomieszczków) do Bielska dla podpisania adresu. Każdy wjeżdżający do miasta eskortowanym był do jego kancelaryi przez straż wojenną od rogatki, dla tego żeby się z sobą niekomunikowali. Około dziesięciu jednak przybyło bez konwojowania i zdołał z sobą zejść. Jeden z nich otrzymał ostrzeżenie przez oficera niemieckiego pochodzenia w tych słowach: „Bądźcie ostrożni i przeczni! Czterdziestu kozaków naczynionych z nahajkami oczekują na dziedzińcu, dla zdjecia skóry tym, którzyby najmniejszą opozycyę czynić chcieli przeciwko przymuszonemu podpisywaniu. Sam słyszałem takie odezwanie się naczelnika wojennego a kozaków widziałem idących na dziedzińcu, gdzie Borejsza mieszka. Na miłość Boga strzeżcie się, żeby nie było męczenników.“ Bóg zesłał też przestroge, gdyż niektórzy chcieli wystąpić z opozycyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AUSTRYA.

\* Wiedeń, 3 września. Dziś powraca baron Beust do Wiednia a za jego powrotem spodziewać się należy...

Przed zebraniem się Rady państwa ma się tu w Wiedniu, jak w wiaregodnych zaręczają kołach, zebrać kongres...

Przybył tu dziś z Tawery sekretarz dawnego austriackiego poselstwa w Meksyku, p. Dr. Schmit. Przywozi on kilka pamiątek...

FRANCYA.

\* Paryż, 3 września. Podczas gdy większe dzienniki paryskie, skoro w ich łamach pojawi się wieść jaka, zdolna wojenne wnieść obawy...

Wiele tu mówią o dymisji, daniej nauczycielowi cesarzewicza, panu F. Monnier, który dotknięty czynionemu mu zarzutami...

Patrie zaprzecza dziś podanej przez Journal de Paris wiadomości, jakoby rząd hiszpański miał przesłać do gabinetu tutejszego...

Aleksander Dumas wystosował temi dniami do cesarza Napoleona list następujący: „Wielce sławny kolego! Gdysy był zamierzył pisać historią pogromcy Gallów...

Florence, 5 września. Garibaldi wraca z Genewy dnia 15 b. m. Na wczorajszym przeglądzie wojsk w Medyolanie...

Kopenhaga, 4 września. Landgraf heski, ojciec królowej zachorował, bez nadziei życia. W. ks. Konstanty odjeżdża wraz z rodziną...

Bukareszt, 4 września. Nominacja p. Demetriusza Gusti ministrem oświecenia i spraw kościelnych uzupełniła nowy gabinet...

Berlin, 6 września. Jak się dowiaduje Berl. Bors. Zgt, rząd duński powierzył p. Quade poufne rokowania z gabinetem berlińskim.

Kopenhaga, 6 września. Landgraf heski, ojciec królowej duńskiej umarł wczoraj po południu.

Telegramy. Karlsruhe, 5 września. W mowie tronowej, którą W. Książę dziś zagał sejm, oświadcza: „Jest moin niezłomnym zamiarem, dążyć stale do zawarowa-

nego traktatem pragskim narodowego zjednoczenia państw południowo-niemieckich z północno-niemieckim Związkiem i z ochotą poniosę a poniesie za mną lud mój wierny ofiary...

Augsburg, 5 września. Półtrzedowa, jak się zdaje, korespondencya monachijska w Augsb. Allg. Ztg nadmienienia co do programu p. Froebla, iż takowy o tyle tylko odpowiada...

Wiedeń, 5 września. Z powodu monachijskiego telegramu, zamieszczonego w Neue freie Presse, a donoszącego, iż baron Beust kazał w Monachium oświadczyć, iż rokowania salcburskie nie trwały...

Paryż, 4 września. Dzisiejszy Monitor wieczorny mówi w swym przeglądzie tygodniowym: Najznakomitsze organa tak francuskie jak zagraniczne oddają należne uznanie...

Wedle wiadomości Patrie odwołała Hiszpania swą flotę z Oceanu Spokojnego.

Paryż, 5 września. Patrie zamieszcza w dostojnym brzmieniu okólnik, który margrabia de Moustier wydał z powodu zjazdu salcburskiego. Datowany on jest z 25 sierpnia...

Wiele tu mówią o dymisji, daniej nauczycielowi cesarzewicza, panu F. Monnier, który dotknięty czynionemu mu zarzutami, napisał do Liberté list, w którym pisze pomogdy inemim: „Wstąpiłem do pałacu, aby tam spełnić misję; najpotrzebniejsze ku temu środki odjęto mi...

London, 5 września. Z Nowego Jorku donoszą telegramem podmorskim z dnia wczorajszego, że prezydent Johnson ostrzega w proklamacji przed przekroczeniem rozporządzeń sądu związkowego.

London, 5 września. Podług doniesień z Haiti, powstanie tamże się wzmagają; kilka miast na północnym wybrzeżu zostało zrabowanych, liczne podobno zaszły morderstwa.

Florence, 5 września. Garibaldi wraca z Genewy dnia 15 b. m. Na wczorajszym przeglądzie wojsk w Medyolanie...

Kopenhaga, 4 września. Landgraf heski, ojciec królowej zachorował, bez nadziei życia. W. ks. Konstanty odjeżdża wraz z rodziną...

Bukareszt, 4 września. Nominacja p. Demetriusza Gusti ministrem oświecenia i spraw kościelnych uzupełniła nowy gabinet...

Berlin, 6 września. Jak się dowiaduje Berl. Bors. Zgt, rząd duński powierzył p. Quade poufne rokowania z gabinetem berlińskim.

Kopenhaga, 6 września. Landgraf heski, ojciec królowej duńskiej umarł wczoraj po południu.

Telegramy. Karlsruhe, 5 września. W mowie tronowej, którą W. Książę dziś zagał sejm, oświadcza: „Jest moin niezłomnym zamiarem, dążyć stale do zawarowa-

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE. \* Poznań, 6 września. Onegdaj odbyło się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania pod przewodnictwem re-

cznika p. Pileta. Stawilo się 19 reprezentantów, pomiędzy którymi dwóch Polaków, mianowicie pp. Jeziorowski i Wegner. Przewodniczący zagał posiedzenie oświadczeniem p. dyrektora dra Breneckę...

\* Wobec tak niepomyślnego u nas wypadku ostatnich wyborów do sejmiku północno-niemieckiej z przynależnością zapisujemy, że w Szlasku Górnym okęgnięto się narazicie poczęcie narodowe...

\* Wiedeń, 5 września. Z powodu monachijskiego telegramu, zamieszczonego w Neue freie Presse, a donoszącego, iż baron Beust kazał w Monachium oświadczyć...

\* Paryż, 4 września. Dzisiejszy Monitor wieczorny mówi w swym przeglądzie tygodniowym: Najznakomitsze organa tak francuskie jak zagraniczne oddają należne uznanie...

Wedle wiadomości Patrie odwołała Hiszpania swą flotę z Oceanu Spokojnego.

Paryż, 5 września. Patrie zamieszcza w dostojnym brzmieniu okólnik, który margrabia de Moustier wydał z powodu zjazdu salcburskiego. Datowany on jest z 25 sierpnia...

Wiele tu mówią o dymisji, daniej nauczycielowi cesarzewicza, panu F. Monnier, który dotknięty czynionemu mu zarzutami, napisał do Liberté list, w którym pisze pomogdy inemim: „Wstąpiłem do pałacu, aby tam spełnić misję; najpotrzebniejsze ku temu środki odjęto mi...

London, 5 września. Z Nowego Jorku donoszą telegramem podmorskim z dnia wczorajszego, że prezydent Johnson ostrzega w proklamacji przed przekroczeniem rozporządzeń sądu związkowego.

London, 5 września. Podług doniesień z Haiti, powstanie tamże się wzmagają; kilka miast na północnym wybrzeżu zostało zrabowanych, liczne podobno zaszły morderstwa.

Florence, 5 września. Garibaldi wraca z Genewy dnia 15 b. m. Na wczorajszym przeglądzie wojsk w Medyolanie...

Kopenhaga, 4 września. Landgraf heski, ojciec królowej zachorował, bez nadziei życia. W. ks. Konstanty odjeżdża wraz z rodziną...

Bukareszt, 4 września. Nominacja p. Demetriusza Gusti ministrem oświecenia i spraw kościelnych uzupełniła nowy gabinet...

Berlin, 6 września. Jak się dowiaduje Berl. Bors. Zgt, rząd duński powierzył p. Quade poufne rokowania z gabinetem berlińskim.

Kopenhaga, 6 września. Landgraf heski, ojciec królowej duńskiej umarł wczoraj po południu.

Telegramy. Karlsruhe, 5 września. W mowie tronowej, którą W. Książę dziś zagał sejm, oświadcza: „Jest moin niezłomnym zamiarem, dążyć stale do zawarowa-

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE. \* Poznań, 6 września. Onegdaj odbyło się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania pod przewodnictwem re-

nych udało się natychmiast w deputacyi po wyjaśnieniu do komisarza obwodowego do Wielena, a odebrawszy odpowiedź, iż się listy te w wiosce Notwendig znajdują, posłali tam zaraz, lecz naturalnie na próżno. W skutek tego, sprawiedliwym uniesieniem gniewem, napisali podobno mieszkańcy Draska skargę do rejencji i odesłali ją natychmiast.

Do wiadomości powyższych i że jeszcze dodaje, iż w zeszłej niedzieli wybuchł pożar w Draskim Młynie i sprężytegor, cznie wraz z zabudowaniami gospodarczymi p. Steinborna całkowicie zniszczył. Oprócz tego dużo się była i drobni spaliło. Pan St., jak mi mówiono, weale do Towarzystwa asekuracyjnego nie należał.

\* Wiedeń, 5 września. Z powodu monachijskiego telegramu, zamieszczonego w Neue freie Presse, a donoszącego, iż baron Beust kazał w Monachium oświadczyć...

\* Paryż, 4 września. Dzisiejszy Monitor wieczorny mówi w swym przeglądzie tygodniowym: Najznakomitsze organa tak francuskie jak zagraniczne oddają należne uznanie...

Wiedeń, 5 września. Z powodu monachijskiego telegramu, zamieszczonego w Neue freie Presse, a donoszącego, iż baron Beust kazał w Monachium oświadczyć...

\* Paryż, 4 września. Dzisiejszy Monitor wieczorny mówi w swym przeglądzie tygodniowym: Najznakomitsze organa tak francuskie jak zagraniczne oddają należne uznanie...

Wedle wiadomości Patrie odwołała Hiszpania swą flotę z Oceanu Spokojnego.

Paryż, 5 września. Patrie zamieszcza w dostojnym brzmieniu okólnik, który margrabia de Moustier wydał z powodu zjazdu salcburskiego. Datowany on jest z 25 sierpnia...

Wiele tu mówią o dymisji, daniej nauczycielowi cesarzewicza, panu F. Monnier, który dotknięty czynionemu mu zarzutami, napisał do Liberté list, w którym pisze pomogdy inemim: „Wstąpiłem do pałacu, aby tam spełnić misję; najpotrzebniejsze ku temu środki odjęto mi...

London, 5 września. Z Nowego Jorku donoszą telegramem podmorskim z dnia wczorajszego, że prezydent Johnson ostrzega w proklamacji przed przekroczeniem rozporządzeń sądu związkowego.

London, 5 września. Podług doniesień z Haiti, powstanie tamże się wzmagają; kilka miast na północnym wybrzeżu zostało zrabowanych, liczne podobno zaszły morderstwa.

Florence, 5 września. Garibaldi wraca z Genewy dnia 15 b. m. Na wczorajszym przeglądzie wojsk w Medyolanie...

Kopenhaga, 4 września. Landgraf heski, ojciec królowej zachorował, bez nadziei życia. W. ks. Konstanty odjeżdża wraz z rodziną...

Bukareszt, 4 września. Nominacja p. Demetriusza Gusti ministrem oświecenia i spraw kościelnych uzupełniła nowy gabinet...

Berlin, 6 września. Jak się dowiaduje Berl. Bors. Zgt, rząd duński powierzył p. Quade poufne rokowania z gabinetem berlińskim.

Kopenhaga, 6 września. Landgraf heski, ojciec królowej duńskiej umarł wczoraj po południu.

Telegramy. Karlsruhe, 5 września. W mowie tronowej, którą W. Książę dziś zagał sejm, oświadcza: „Jest moin niezłomnym zamiarem, dążyć stale do zawarowa-

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE. \* Poznań, 6 września. Onegdaj odbyło się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania pod przewodnictwem re-

nych udało się natychmiast w deputacyi po wyjaśnieniu do komisarza obwodowego do Wielena, a odebrawszy odpowiedź, iż się listy te w wiosce Notwendig znajdują, posłali tam zaraz, lecz naturalnie na próżno. W skutek tego, sprawiedliwym uniesieniem gniewem, napisali podobno mieszkańcy Draska skargę do rejencji i odesłali ją natychmiast.

Do wiadomości powyższych i że jeszcze dodaje, iż w zeszłej niedzieli wybuchł pożar w Draskim Młynie i sprężytegor, cznie wraz z zabudowaniami gospodarczymi p. Steinborna całkowicie zniszczył. Oprócz tego dużo się była i drobni spaliło. Pan St., jak mi mówiono, weale do Towarzystwa asekuracyjnego nie należał.

\* Wiedeń, 5 września. Z powodu monachijskiego telegramu, zamieszczonego w Neue freie Presse, a donoszącego, iż baron Beust kazał w Monachium oświadczyć...

\* Paryż, 4 września. Dzisiejszy Monitor wieczorny mówi w swym przeglądzie tygodniowym: Najznakomitsze organa tak francuskie jak zagraniczne oddają należne uznanie...

Wiedeń, 5 września. Z powodu monachijskiego telegramu, zamieszczonego w Neue freie Presse, a donoszącego, iż baron Beust kazał w Monachium oświadczyć...

\* Paryż, 4 września. Dzisiejszy Monitor wieczorny mówi w swym przeglądzie tygodniowym: Najznakomitsze organa tak francuskie jak zagraniczne oddają należne uznanie...

Wedle wiadomości Patrie odwołała Hiszpania swą flotę z Oceanu Spokojnego.

Paryż, 5 września. Patrie zamieszcza w dostojnym brzmieniu okólnik, który margrabia de Moustier wydał z powodu zjazdu salcburskiego. Datowany on jest z 25 sierpnia...

Wiele tu mówią o dymisji, daniej nauczycielowi cesarzewicza, panu F. Monnier, który dotknięty czynionemu mu zarzutami, napisał do Liberté list, w którym pisze pomogdy inemim: „Wstąpiłem do pałacu, aby tam spełnić misję; najpotrzebniejsze ku temu środki odjęto mi...

London, 5 września. Z Nowego Jorku donoszą telegramem podmorskim z dnia wczorajszego, że prezydent Johnson ostrzega w proklamacji przed przekroczeniem rozporządzeń sądu związkowego.

London, 5 września. Podług doniesień z Haiti, powstanie tamże się wzmagają; kilka miast na północnym wybrzeżu zostało zrabowanych, liczne podobno zaszły morderstwa.

Florence, 5 września. Garibaldi wraca z Genewy dnia 15 b. m. Na wczorajszym przeglądzie wojsk w Medyolanie...

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Witzleben, Mertens, dr. Hiltsheim i Geissler z Bydgoszczy, Oppenheimer z Sprotawy, Barabiski z Niemierchowa, Chlapowski z żoną z Czerwonj-wsi, hr. Mińska i p. Kuszkowska z Król. Pol.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

\* W skutek rosyjskiej organizacji celnej, która ograniczała przejazd osób na punktach przejściowych nad granicę, udawał się naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego kilkakrotnie do ministra spraw wewnętrznych, aby u rząd rosyjskiego postarał się o usunięcie tych trudności. Według nadesłanego z ministerstwa wiadomości z dnia 12 zeszłego miesiąca rozporządził obecnie rząd rosyjski, aby w przyszłości wszystkich podróżnych, zaopatrzonych w legalne paszporty, jeżeli nie wieciej nie mają przy sobie prócz potrzebnych przyborów podróżnych, jako też robotników z narzędziami przepuszczano na wszystkich punktach przejściowych.

\* Oszczędzenie siana. Na folwarku należącym do szkoły gospodarzy w Bois-Bougy w Nyon zaprowadzono następujący porządek w paszy, który bardzo dobre wydał rezultaty. Siano mięsne się z trzecią częścią słomy porzniętej na sieczkę jeden cal długą, zwilżoną dostatecznie soloną wodą, poczem mieszanina ta ugniatła się mocno w naczyńach 60 stop sześciennych obejmujących. W przeciągu 48 godzin, stosownie do stanu temperatury i stopnia wilgoci paszy, powstaje siate drożdżenie, które twardzieje tody rozmiękcza i nadaje całej paszy tak przyjemną woń, że bydło, mianowicie krowy, z wielką chęcią ją pokrywają.

Do gorszej paszy można dodać przy miasowaniu makuchów, pokrajanych buraków, młota itp. Tak przyrządzona pasza jest bardzo dobra do tuczenia bydła, gdyż rozmiękczone siano łatwiej jest do trawienia i prędzej przechodzi w krew i mięso. Paszę taką można daleko łatwiej niż każdą inną na równe części rozdzielać i rozdać bydłu, ponieważ bardzo mało miejsca zabiera, a każdy gospodarz wie, co znaczy jednaki i regularne karmienie bydła.

W stosownie do tego urządzonych stajniach donosi się tak przygotowaną paszę do przyległej izby w cebrach około dwie stopy sześć obejmujących, a otworem, w ścianie środkowej zrobionym, do żłobu wyrzyna i w nim rozściela.

Na dobrej sieczkarce, jednym koniem poruszanej, można w jednej godzinie narząca siana i słomy ilość wystarczającą dla 10 krow dzienne.

Paszę tę bardzo dobrze zadawać także można koniom, owcom i nierogaciznie. W pomienionej szkole prawie wyłącznie taką tylko paszą żywno przez kilka tygodni około 20 świł.

\* Sposób użytkowania mięsa w Rspicie Urugway. Wiadomo, że w wielu krajach produkcja bydła pomimo wszelkich usiwań rządu i gospodarzy nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb ludności, i tego powodu cena mięsa, tego najdroższego i najpospolitego pokarmu dla większej części ludności, jest potrawą za drogą i nieprzystępną.

Tymczasem na rozległych naturalnych pastwiskach amerykańskich, rozciągających się pomiędzy Rio de la Plata, Urugway i Panama buja dąko tysiące bydła, na którego mięso brakuje tam zupełnie miejscowych konsumentów. Bydło to jest potomstwem jeszcze owej rasy, którą pierwsi zdobywcy Ameryki Hiszpanie z Europy sprowadzili i celem rozmnożenia aa te kilkadziesiąt mil wrotych rozległości mające pastwiska samopas pędzili. Bydło to tamte rzeczywicie ogromnie się rozmnożyło i główne bogactwo tego kraju stanowi. W numerze 13 Gazety Przemysłowej roku zeszłego przytoczonym było, ile to centnarów skór surowych z okolic tych do portów europejskich przybywa, gdy tymczasem mięso z nich, z wyjątkiem tego, które zasolone pod nazwiskiem Jassajo na wyżywienie czarnych niewolników do Brazylji i Hawana wyprawoznym bywało, nieszło o większej części bezkorzystnie. Dopiero od niedawna pomysł Liebiga rebenia wygiętu mięsnego na ogromną skalę, jako też pomysł dwóch właścicieli w Paragwaju Cybilsa i Jacksona przygotowania mięsa w ten sposób, aby się nie psuło i dało przewozić w najdalejleżące krainy, uzmobilizowały życie tych licznych trzód bardzo korzystnie. Aby dać wyobrażenie czytelnikom o ważności pierwszego tak zwanego wygiętu mięsnego, powemy, że przedsiębiorstwem tem zajmują się obecnie angielsko-belgijskie akcyjne towarzystwo i zamysła w roku 1867 wyrobić 600,000 funt. a w r. 1868 jeden milion funtów wygiętu. Ponieważ z jednego wolu rzadko mają więcej jak 8 do 9 funtów tego wygiętu się otrzymuje, zatem do wyrobienia jednego miliona funtów będzie potrzebna około 175,000 sztuk bydła rogatego, a że w La Plata i Brazylji biją rocznie 3%, do 4 milionów sztuk bydła po śred-

niem 13 talarów za sztukę, więc nietylko, że nie brakuje materjału, ale obfitość ta była nie raz powodem poszukiwań i badań, jakimby sposobem te zbyteczną ilość mięsa do Europy bez zepsucia można przesyłać, co w końcu wspomnianym dwóm właścicielom paragwajskim zupełnie się udało, wynalazli bowiem sposób przechowywania mięsa przez czas prawie nieograniczony, a nie odjmując mu własności świeżego mięsa.

Sztuka ta takiego mięsa, którą Lavasseur akademii francuskiej r. z. przedstawił, była 18 miesiącami w ten sposób przyrządzona i przebyła drogę z Montewideo do Anglii, wynoszącą 2500 mil.

Metoda użyta przez Cybilsa i Jacksona jest bardzo prosta, a postępowanie jest następujące: Mięso z zabitego w rzeźni (saldero) zwierzęcia zostawia się dłuższy czas, by ile możności krew z niego ociekała, na co szczególniejszą zwracać należy uwagę, gdyż to jest głównym warunkiem dobrego zachowania mięsa w tym gorącym klimacie, poczem jak najprędzej odziera się ze skóry, nie wydymając go bynajmniej, jak się to zwyknie w Europie dzieje i dzieli na cztery części, desciurując. Urządzą jeszcze rzeźnia się szybko na 5 do 6 centymetrów grube i ile możności długie i szerokie sztuki, mantas. Na podłożu z desek sosnowych lub podobnym wzniesieniu nad podłogą rozpociera się cienka warstwa soli radekiej w drobnych kryształach (gatunek ten soli prawie równie czysty i biały jak nasza najpiękniejsza rafinowana stolowa sol, jest według sprawozdawy do udania się tego sposobu przechowania mięsa niezbędnie potrzebny). Paszy mięsne (mantas) kładą się na tej warstwie solnej jeden jak najbliższy drugiego i po wierzchu znowu solą posypują i drugą taką warstwę mięsa podobnego przykrywają. W ten sam sposób postępuje się ciągle dalej, póki masa mięsa nie nabierze pewnej grubości, a wówczas zostawia się ta masa mięsna przez mniej więcej dwadzieścia godzin w spokoju, po upływie których zdejmują się ze siebie te sztuki i na innem wzniesieniu w ten sam sposób, tylko odwrótną koleją na siebie układają, to jest tak, aby te, co były na wierzchu, przyszły teraz na spód. Po upływie drugich 12 do 15 godzin masa mięsna na nowo się przetraca, następnie w spokojnym jakimś miejscu w rzeźni na wolnem powietrzu kładzie i tylko północnym żywicą napsuszonem przykrywa dla ochronienia jej od bezpośredniego działania deszczu, promieni słonecznych i kurzu. W tym stanie zostaje ona przez kilka miesięcy aż do chwili, w której przez kupców ma być zabrana.

Dotychczasowe postępowanie jest zupełnie podobne do zwykłego, tak zwanego Tassajo, z tą tylko różnicą, że wiecieć jak przy tymtem zwraca się przy niem uwagi na czystość i troskliwy wybór sztuk mięsnych. Dopiero w chwili wydawania zakupionego towaru okazuje się różnica postępowania Cybilsa i Jacksona od dawnego, zasadzającą się głównie na jak najściślejszym prasowaniu tak zasolonego mięsa. Prasowanie to nietylko przyczynia się do amniejszenia objętości mięsa, ale ma wielki wpływ na jego długie przechowanie. Liczne doświadczenia nie zostawiają w tym względzie żadnej wątpliwości i już.

W ten sposób mięso to w prasach ugniatają na nie wielkie kawałki, 60 centymetrów długie, 30 centym. szerokie i 30 centym. grube, ważące po 100 funtów hiszpańskich (=46.688 kilogramów), pakują w mocne płótno, obszytą i szpagatem silnie obwiązaną.

Mięso takie może być bardzo zdrowe i dobre, ponieważ pochodzi ze zwierząt wieku średniego (od 4 do 5 lat) zupełnie zdrowych (zaraza na bydło jest tam prawie nieznaną), a ma właściwość sobie pożywność, której sztuczne tuczenie, używane w Europie, w żaden sposób nadać nie może. Procz tego do solenia jego, jak mówiliśmy, doбира się sól najczystsza i tylko w miernej ilości.

Chcąc użyć tego mięsa kładzie się je na 12 godzin do zimnej wody, która zbyteczną sól odciąga, mięso zaś rozmiękczone wygląda prawie zupełnie jak świeże, gotowane daje wyborny rosół i sztukę mięsa, daleko lepsze od tych, jakie mięs można z używanej na morzu zasolonej wiewprzowiny lub z pekelfleiszu wotowego. Zaprawione jarzynami na potrawkę, według zapewnienia sprawozdawcy, daje bardzo smaczny posiłek.

Kilogram takiego mięsa kosztuje w portach po 60 centymów (po wycoczeniu wychodzi to na 15), w Paryżu po 75 centymów.

Po przekonaniu się o korzyściach, jakie przynosi, porobiono nań znaczne zamówienia, dochodzące do tysiąca bal do Londynu i Liwerpoolu.

\* Chmiel. Piszą nam z Norymbergi pod dnim 2 września, co następuje: Handel chmielem był w minionym tygodniu dosyć ożywiony, alści w sobotę jeszcze objawio się na le usposobienie tak słabe, że ceny cofnęły się o mniej więcej 15 florenów. Za nadesłany dzisiaj chmiel t. g. wylgotny płacono florenów 85—95. Spodziewać się należy dalszego niżnienia się ceny.

Norymberga 3 września. Dzisiejszy targ wtorkowy bardzo już był ożywiony, na sprzedaż wystawiono bowiem około 300 bal. W początkach usposobienie ogólne było tak słabe, iż właściciele opowiadali bojaźń i trwoga, że się nie pozbędą towaru swego; lecz z niezadogą zjawili się kupcy, którzy jednak ofiarowali ceny nader niskie. Mimo to pozbawano przynajmniej wie-

skundner wyciszyć poszukuje miejsca u ucycielu domowego od 4. Michała. Adles A P fr, posta rest. Odolanów. [5108].

Osoba, która za pośrednictwem pani hrabiny Platerowej z Góry dowiedzieć się pragnęła o losie i miejscu pobytu wywiezionego na Sybir X. Delerta, może się po informację zgłosić do Administracji Dziennika Poznańskiego. (5126)

Dnia 10 września Ciągnięcie III klasy król. pruskiej loteryi rządowej do którego na mooy prawnej konossy sprzedaje i rozsyła losy dla nowo wstępujących graczy.

55 tal. 27 1/2 tal. 13 1/2 tal. 7 tal. 3 1/2 tal. 2 1/2 tal. 1 tal. wszystko na drukowanych losach udziałowych, za zaliczką pocztową lub przestaniem pien gidy

handlu papierów krajowych M. Meyera w Szczecinie. prawnie upoważniony do sprzedawania losów udziałowych do król. pruskiej loteryi klasowej

NB. W przebiegu ostatnich loteryi padły do mego debitu 100,000 tal., 40,000, 15,000, 10,000 i 5000 tal. [4819]

Kioski bezwonne wedle systemu prof. Müllera i Dr. Kohira z natychmiastową desinsekcją, która się sama usuwa i nie ma po każdym użyciu.

Cena włącz. z opakowaniem, kształt pojed. z drzewa sosnowego 13 1/2 tal. dobowego 16 1/2 tal. w kształcie komody i krzesła z poręczami 16 1/2 tal. 21 1/2 tal.

Innych kształtów i z innego drzewa podług cennika.

Dowodem zupełnej rzetelności bezwonn. ści i stosowności moich kiosków: najdalsze ich rozpowszechnienie i z wszelkimi stronnym skutkiem nastąpienie zaprowadzenie do wielu fabryk, szpitalów, hotelów, na rozmaitych niemieckich kolejach i u niezliczonej ilości osób prywatnych.

A. Töpfer, fabrykant. Szczecin. Bona, posiadająca francuzki język, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość u właściciela domu Nr 5, przy Gołębiej ulicy. [5130]

Ucznia z odpowiedniem wykształceniem potrzebuje F. Bogusławski. [5138]

Nakładem księgarni Ludwika Merzbacha wyszło: Ciepła wdówka. Komedya kontusowa w 3 aktach wierszem przez J. I. Kraszewskiego. Cena 22 1/2 sgr.

niej cenie 13 talarów za sztukę, więc nietylko, że nie brakuje materjału, ale obfitość ta była nie raz powodem poszukiwań i badań, jakimby sposobem te zbyteczną ilość mięsa do Europy bez zepsucia można przesyłać, co w końcu wspomnianym dwóm właścicielom paragwajskim zupełnie się udało, wynalazli bowiem sposób przechowywania mięsa przez czas prawie nieograniczony, a nie odjmując mu własności świeżego mięsa.

Sztuka ta takiego mięsa, którą Lavasseur akademii francuskiej r. z. przedstawił, była 18 miesiącami w ten sposób przyrządzona i przebyła drogę z Montewideo do Anglii, wynoszącą 2500 mil.

Metoda użyta przez Cybilsa i Jacksona jest bardzo prosta, a postępowanie jest następujące: Mięso z zabitego w rzeźni (saldero) zwierzęcia zostawia się dłuższy czas, by ile możności krew z niego ociekała, na co szczególniejszą zwracać należy uwagę, gdyż to jest głównym warunkiem dobrego zachowania mięsa w tym gorącym klimacie, poczem jak najprędzej odziera się ze skóry, nie wydymając go bynajmniej, jak się to zwyknie w Europie dzieje i dzieli na cztery części, desciurując. Urządzą jeszcze rzeźnia się szybko na 5 do 6 centymetrów grube i ile możności długie i szerokie sztuki, mantas. Na podłożu z desek sosnowych lub podobnym wzniesieniu nad podłogą rozpociera się cienka warstwa soli radekiej w drobnych kryształach (gatunek ten soli prawie równie czysty i biały jak nasza najpiękniejsza rafinowana stolowa sol, jest według sprawozdawy do udania się tego sposobu przechowania mięsa niezbędnie potrzebny). Paszy mięsne (mantas) kładą się na tej warstwie solnej jeden jak najbliższy drugiego i po wierzchu znowu solą posypują i drugą taką warstwę mięsa podobnego przykrywają. W ten sam sposób postępuje się ciągle dalej, póki masa mięsa nie nabierze pewnej grubości, a wówczas zostawia się ta masa mięsna przez mniej więcej dwadzieścia godzin w spokoju, po upływie których zdejmują się ze siebie te sztuki i na innem wzniesieniu w ten sam sposób, tylko odwrótną koleją na siebie układają, to jest tak, aby te, co były na wierzchu, przyszły teraz na spód. Po upływie drugich 12 do 15 godzin masa mięsna na nowo się przetraca, następnie w spokojnym jakimś miejscu w rzeźni na wolnem powietrzu kładzie i tylko północnym żywicą napsuszonem przykrywa dla ochronienia jej od bezpośredniego działania deszczu, promieni słonecznych i kurzu. W tym stanie zostaje ona przez kilka miesięcy aż do chwili, w której przez kupców ma być zabrana.

Dotychczasowe postępowanie jest zupełnie podobne do zwykłego, tak zwanego Tassajo, z tą tylko różnicą, że wiecieć jak przy tymtem zwraca się przy niem uwagi na czystość i troskliwy wybór sztuk mięsnych. Dopiero w chwili wydawania zakupionego towaru okazuje się różnica postępowania Cybilsa i Jacksona od dawnego, zasadzającą się głównie na jak najściślejszym prasowaniu tak zasolonego mięsa. Prasowanie to nietylko przyczynia się do amniejszenia objętości mięsa, ale ma wielki wpływ na jego długie przechowanie. Liczne doświadczenia nie zostawiają w tym względzie żadnej wątpliwości i już.

W ten sposób mięso to w prasach ugniatają na nie wielkie kawałki, 60 centymetrów długie, 30 centym. szerokie i 30 centym. grube, ważące po 100 funtów hiszpańskich (=46.688 kilogramów), pakują w mocne płótno, obszytą i szpagatem silnie obwiązaną.

Mięso takie może być bardzo zdrowe i dobre, ponieważ pochodzi ze zwierząt wieku średniego (od 4 do 5 lat) zupełnie zdrowych (zaraza na bydło jest tam prawie nieznaną), a ma właściwość sobie pożywność, której sztuczne tuczenie, używane w Europie, w żaden sposób nadać nie może. Procz tego do solenia jego, jak mówiliśmy, doбира się sól najczystsza i tylko w miernej ilości.

Chcąc użyć tego mięsa kładzie się je na 12 godzin do zimnej wody, która zbyteczną sól odciąga, mięso zaś rozmiękczone wygląda prawie zupełnie jak świeże, gotowane daje wyborny rosół i sztukę mięsa, daleko lepsze od tych, jakie mięs można z używanej na morzu zasolonej wiewprzowiny lub z pekelfleiszu wotowego. Zaprawione jarzynami na potrawkę, według zapewnienia sprawozdawcy, daje bardzo smaczny posiłek.

Kilogram takiego mięsa kosztuje w portach po 60 centymów (po wycoczeniu wychodzi to na 15), w Paryżu po 75 centymów.

Po przekonaniu się o korzyściach, jakie przynosi, porobiono nań znaczne zamówienia, dochodzące do tysiąca bal do Londynu i Liwerpoolu.

\* Chmiel. Piszą nam z Norymbergi pod dnim 2 września, co następuje: Handel chmielem był w minionym tygodniu dosyć ożywiony, alści w sobotę jeszcze objawio się na le usposobienie tak słabe, że ceny cofnęły się o mniej więcej 15 florenów. Za nadesłany dzisiaj chmiel t. g. wylgotny płacono florenów 85—95. Spodziewać się należy dalszego niżnienia się ceny.

Norymberga 3 września. Dzisiejszy targ wtorkowy bardzo już był ożywiony, na sprzedaż wystawiono bowiem około 300 bal. W początkach usposobienie ogólne było tak słabe, iż właściciele opowiadali bojaźń i trwoga, że się nie pozbędą towaru swego; lecz z niezadogą zjawili się kupcy, którzy jednak ofiarowali ceny nader niskie. Mimo to pozbawano przynajmniej wie-

skundner wyciszyć poszukuje miejsca u ucycielu domowego od 4. Michała. Adles A P fr, posta rest. Odolanów. [5108].

Osoba, która za pośrednictwem pani hrabiny Platerowej z Góry dowiedzieć się pragnęła o losie i miejscu pobytu wywiezionego na Sybir X. Delerta, może się po informację zgłosić do Administracji Dziennika Poznańskiego. (5126)

Dnia 10 września Ciągnięcie III klasy król. pruskiej loteryi rządowej do którego na mooy prawnej konossy sprzedaje i rozsyła losy dla nowo wstępujących graczy.

55 tal. 27 1/2 tal. 13 1/2 tal. 7 tal. 3 1/2 tal. 2 1/2 tal. 1 tal. wszystko na drukowanych losach udziałowych, za zaliczką pocztową lub przestaniem pien gidy

handlu papierów krajowych M. Meyera w Szczecinie. prawnie upoważniony do sprzedawania losów udziałowych do król. pruskiej loteryi klasowej

NB. W przebiegu ostatnich loteryi padły do mego debitu 100,000 tal., 40,000, 15,000, 10,000 i 5000 tal. [4819]

Kioski bezwonne wedle systemu prof. Müllera i Dr. Kohira z natychmiastową desinsekcją, która się sama usuwa i nie ma po każdym użyciu.

Cena włącz. z opakowaniem, kształt pojed. z drzewa sosnowego 13 1/2 tal. dobowego 16 1/2 tal. w kształcie komody i krzesła z poręczami 16 1/2 tal. 21 1/2 tal.

Innych kształtów i z innego drzewa podług cennika.

Dowodem zupełnej rzetelności bezwonn. ści i stosowności moich kiosków: najdalsze ich rozpowszechnienie i z wszelkimi stronnym skutkiem nastąpienie zaprowadzenie do wielu fabryk, szpitalów, hotelów, na rozmaitych niemieckich kolejach i u niezliczonej ilości osób prywatnych.

A. Töpfer, fabrykant. Szczecin. Bona, posiadająca francuzki język, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość u właściciela domu Nr 5, przy Gołębiej ulicy. [5130]

Ucznia z odpowiedniem wykształceniem potrzebuje F. Bogusławski. [5138]

Nakładem księgarni Ludwika Merzbacha wyszło: Ciepła wdówka. Komedya kontusowa w 3 aktach wierszem przez J. I. Kraszewskiego. Cena 22 1/2 sgr.

ziane zapasy a i to już coś znaczy przy obecnych widokach. Za dobrze wysuszony towar płacono podobno, jak słyhać, 80 do 90 flor., za na wpeł suchy i dość wilgotny towar 70—80 flor. Powietrze bezustannie nader jst przyjaznem i przyspiesza nadzwyczajnie tak dojrzewanie się chmielu jak spręty jego. Dowiedzione chmiel pochodił po największej części z okolic Altdorfu, Herbrucku i Graefenbarga. Chmielu z Aischgrund i Hallertau nie ma prawie na targu.

\* Spalt (w Bawaryi), 1 września. Obecnie rozpoczęto tu zbiór chmielu, który przewyższa wszelkie plony od dziesięciu lat zbierane. Tak jakoż jak ilość chmielu jest wyborna, a chmielniki tutejsze przedstawiają przedziwny, pocieszający widok. Licznijsi też niż dawniej podróżni, mianowicie Anglii, odwiedzają tutejszą okolicę, co się spodziewać każe ożywionego interesu. O cenie chmielu nie dotąd nie słyhać.

\* Satecz, 29 sierpnia. Przebieg żniwa jest tu regularny, dla czego nie widać inego doniesie o niem nie można. Co do handlu nowym towarem usposobienie uspokoiło się nieco a i ceny nieco się cofnęły. Za chmiel miejski płacono w przebiegu tygodnia około 145 flor., za obwody 135—140 a za powiatowy 120—130 flor.

\* Bydło. Hamburg, 4 września. Handel wołami nie zmienił się od poniedziałku; na targu było 121 sztuk, z których nie sprzedano 46 a dla Anglii zakupiono 20. Handel skopami był bez ożywienia.

\* Młaka. Berlin, 5 września. Młaka pszenna No 0 5/8—1/2 tal., No. 0 i 1 1/2—1/4 tal.; rżana No. 0 4/8—3/8 tal., No. 0 i 1 4/8—1/2 tal. p. za cent. bez akcyz. Poznań, 5 września. Młaka pszenna No. 0 6 1/2—7 talar., No. 0 i 1 6—6 1/2 tal., młaka rżana No. 0 4 1/2—5 1/2 tal., No. 0 i 1 4 1/2—4 3/4 tal. p. za cent. bez akcyz.

Doniesienia giełdowe. Giełda poznańska, 6 września. Pozn. nowo listy zast. 4% 87 1/2 żgd. — Pozn. listy rent. 89 1/2 p. — Pozn. akcyje banku p. w. — żgdano. — Pozn. 5% oblig. prow. — plac. Pozn. 5% oblig. pow. — żgd — Pozn. 5% oblig. Obr. — żgd. — Pozn. 4 1/2% oblig. pow. — plac. — Szub. 4 1/2% oblig. pow. — pl. — Bank. polsk. 83 1/2 tal. plac.

Zyto to na wrzes 57 1/2, na wrzesień-paźd. 55 1/2, na jesień 55 1/2, paźd.-listopad 54 1/2, listopad-grudz. 5 1/2, na grudzień 1867 i styczeń 65 r. — tal. p. Okowita: (z beczką); na wrzes. 22 1/2, na paźd. 20 1/2, na listopad 17 1/2, na grud. 17 1/2, na styczeń 65 r. 17 1/2, na luty 63 1/2 tal. plac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 6 września 1867. Tabela z 12 kolumnami: towar, jednostka, cena, zmiana. Zawiera ceny pszenicy, żyta, owsa, rzepliny, jęczmienia, grochu, rzepliny zimowego, rzepliny letniego, rzepliny latoowego, rzepliny zimowego, rzepliny letniego, rzepliny latoowego, rzepliny zimowego, rzepliny letniego, rzepliny latoowego, rzepliny zimowego, rzepliny letniego, rzepliny latoowego.

Giełda wrocławska, 5 września. Zyto 2000 funt. ceny wyższe; wyprod. 1000 cent. na wrzesień 58 1/2, wrzes.-październik 56 1/2—1/4, październik-listopad 53 1/2—54 plac., listopad-grudz. 52 1/2 plac. 53 żgd. kwiecień-maj 52 tal. plac. Pszenicę na wrzes. 78 tal. żgdano. Jęczmień na wrzes 50 tal. żgdano. Owies na wrzes. 41 tal. żgdano. Rzep na wrzesień 91 tal. żgd. Oliej rzepliny, usposobienie ożywione, miejscu 11 tal. żgd. na wrzes. i wrzesień-paźd. 10 1/2, październik-listopad 11, listopad-grudzień 11 1/2, grudzień-styczeń 11 1/2, kwiecień-maj 11 1/2 tal. żgd. Okowita: ceny podnoszą się; w miejscu 23 1/2 tal. plac. 23 1/2 tal. żgd. na wrzesień 23 1/2—23 1/2, wrzes.-październik 20 1/2—1 1/2, październik-listopad 18 1/2, listopad-grudzień 17 plac. kwiecień-maj 17 1/2 plac. 17 1/2 tal. żgdano. Żubin, bez ofert.

Giełda szczylińska, 5 września. Pszenica: ceny stale; na wrzesień-paźd. 85 1/2 tal., paźd.-listopad 81 tal., na wiosnę 80 1/2 tal. Zyto ceny wyższe; na wrzesień-paźd. 60 1/2 tal., paźd.-listopad 59 tal., na wiosnę 57 tal. Oliej rzepliny spokojnie; na wrzes.-paźd. 11 1/2 tal., kwiecień-maj 11 1/2 tal. Okowita ceny wyższe; na wrzesień-październik 23 1/2 tal., październik-listopad 19 tal., na wiosnę 18 tal.

Giełda warszawska, 4 września. Listy zastaw. 100 rubl. 79 1/2 p. — Oblig. skarbu. (rs. 10 1/2) — placono. — Akcyje kolei żelaz. warszaw-wied. 68 1/2 p. — Akcyje kolei żel. warsz.-byd. 55 1/2 p. — Nowa poz. ros. w r. 1864 prem. (5%) 114 1/2 p. — Listy likw. (4%) 58 plac. 58 1/2 żgdano.

Korespondencya Redakcyi. Pannu A. Z. w Ostrowie. Polemiki o złą lub dobrą grę na fortepianie panien R. przyjmować nie możemy. Korespondencye pawiatowe nie mają służyć lokalnym zawiściom i dotykać prywatnych zarządów, lecz ograniczać się na wydarzeniach lub stosunkach mających związek z sprawą publiczną. Jeżeli nie wszystkie odpowiadają temu zadaniu, to nie nasza w tym winna, lecz obojętności zdolniejszych do pióra żywiłob na prowincyi, nie chcących korzystać z ofiarowanej im tylekroć gościnności w kolumnach naszego pisma.

Młodzieniec ze stósownem wykształceniem znajduje miejsce od 1 października rb. jako uczeń w kantorze [5113]

K. Hebanowskiego, Magazyn mebl. Książka: Wizerunki królów polskich nakładem Dworcowo-księgarskiego, pięknie oprawna, jest tano do sprzedania u Rudolfa Hummel, ul. Wrocławska 7. [5184]

Plan większego dworu wiejskiego, kompletnie z wszelkimi rozmiarami na stopę krajową obliczony, przez jednego z najświetniejszych architektów angielskich robiony, jest na sprzedaż za cenę 100 talarów. Gdzie, dowiedzieć się można w administracyi Dziennika. Pozn.

Mahoniowy fortepian na sprzedaż przy ulicy Małej Rycerskiej pod No. 6 na pierwszym pięttrze.

Pomieszkania są do wynajęcia od 1 października r. b. na 6. Marcina No. 45, przy Młyńskiej ulicy No. 16 i Wodnej ulicy No. 21. Bliż. szczegóły przy Magazynowej ul. No. 21 u Rychlewskiego, [5137] sądowego administratora domów.

Doniesienie o herbacie. Wszystkie gatunki herbaty zakupilem niedawno osobiscie z najlepszych źródeł, najpiękniejszej i najświetniejszej gatunki przywożę z sobą i polecam takowe uslinie wszystkim znawcom herbaty; cenniki sprzedaży (en gros et en détail) rożdzą się, [5127] Hotel du Nord, w Poznaniu.

Krzyże nagrobkowe kraty itd. z napisami poprawnemi, dostawia tani i pięknie [5132] I. KLUG, Fryderykowska ul. 33.

Cegłę starą i kamienie można tano nabyć przy Starym Ryнку No. 6. [5149]

Egzaminowana nauzoyletka, Niemka, która już lat kilka fungowała w prowincyi śląskiej, poszukuje dla stósunków familijnych w bliskości Poznania w domu kato-

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czonkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

T. LUZIŃSKI w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmskiej No. 13, poleca swój w dobrane gatunki zaopatrzony skład cygar hamburskich i bremeńskich w cenie od 15—120 talarów. Mianowicie zaś zwraca uwagę na tak bardzo ulubione wy-

rzutki hawańskie po 20 tal. za tysiąc, które od wielu znawców za bardzo dobre i tane są uznane.

Wino czerwone Bordeaux, które z powodu złego zbioru w zeszłym roku i niedrnych widoków na tegoroczny urodzaj o 30-40 procent zdrożały, sprzedają dla bardzo znacznych zapasów po stariej cenie. Największe gatunki są: Chateaux la rose.....1 tal. Margaux.....25 sgr. d'aux.....20 sgr. St. Julien.....17 1/2 sgr. St. Emilion.....15 sgr. Przy odbiorze tuzina butelek sprzedają takowe znacznie taniej. Wszelkie gatunki są także na całych oxfordach do nabycia. Poznań we wrześniu. (5141)

Antoni Pfitzner, cukiernia i handel win hurtowy. Ogrodnictwo artystyczne i handlowe Wojciecha Krausego. Otrzymałem tych dni przesyłkę pięknych, miennych harmleńskich obołek kwiatowych i proszę o przesłanie mi zleczeń jeszcze w miesiącu wrześniu, ponieważ w końcu miesiąca tego sadzę, ile potrzebuje, a potem, ile jestem już w stanie służyć waszskimi gwankami. Cenniki przesyłam na łaskawą żądania franco i bezpłatnie. [5096] Wojciech Krause, Poznań, dziedziniec św. Wojciecha.

Tannina mydło balsamiczne, prawdziwie rzetelny środek celem osiągnięcia w bardzo krótkim czasie pięknej, białej, miękkiej i czystej skóry poeca kawatek za 5 sgr. w Poznaniu tylko [4496] apteka Eisnera. W Gnieźnie u T. Touryha, w Kurlika u A. Bosza, w Lwówku u J. Wolfso, w Sremie u J. Tadzińskiego, w Wrześni u K. Winzowskiego.

Wyciągi z listów pisanych do Bogumila Sturzenegger w Herisau, Szwajcaryca. „Od 2 lat cierpię na podwójną rupturę w pachwinie, która mi niekiedy nieznośnie sprawiała bóle. Dwa garneczki znakomitej pańskich maści na rupturę, które oebrałem od Pana dnia 10 stycznia rb., działaly tak wybornie, iż nie czuję już bólów a ruptury już nie prawie nie widzę. Urodziłem się, by się tak wyrazić, na nowo! Aby być jednak prozornym, proszę pana jeszcze o dwa garneczki, gdyż chcę kuracyę zupełnie doprowadzić do końca.“ — Treptow nad rzeką Rega, Pomernia, 27 kwietnia 1867. C. G., terminator piekarski.

„Z radością chwytam za pióro i donoszę Panu, żeś mnie, dzięki Bogu, przez węg masę wyleczył zupełnie z 16letniej ruptury. Stokrotnie dziękuję Panu za to. Bóg i niebo! Głogosiłaby Pana będa; boś na to zasłużył.“ — Gdybym mógł powieścić wszystkim ludziom, którzy cierpią na ten defekt, aby używali dobrej maści pana Sturzeneggera, — uczyniłbym to! Konstancya nad jeziorem Boden, 29 czerwca 1867. F. H. Wyborna ta, żadnych zgola szkodliwych części nie zawierająca maść na rupturę wetera się po prostu rano i wieczorem. Kuracya odbywa się bez najmniejszej nieprzyjemności, — bez wywołania